Rok XIII. Kraków, Sobota 15-go Sierpnia 1908. Nr. 33.

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . . „ 2·—
kwartalnie . . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k., w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr. Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jeszcze raz nasze rolnictwo.

Nadszedł dzień 15 sierpnia, święto Wniebowzięcia Najświętszej Panny Królowej naszej, a zarazem święto dziękczynne za dokonane już zbiory w płodach dla rolnika najważniejszych. Dzień 15 sierpnia powinien więc być świętem radości i wesela. Niestety w bieżącym roku nie będzie w dniu tym na szerokich przestrzeniach naszego kraju panowała radość, nie będzie na twarzach biednych rolników naszych widniało zadowolenie. Jeżeli kiedy to właśnie tego roku sprawdziło się w całej pełni przysłowie, że tylko „z wiosną nadzieje rosną“. Istotnie rosły one bujnie w maju i w czerwcu, tak bujnie jak i plony same, które przedstawiały widok wprost cudowny. Nie jednemu rolnikowi, gdy wyszedł w pole, gdy spojrzał na te niwy urocze, na bujne wyrosłe kłosy, a przepełnione ziarnem dorodnem, to mu żywiej zabiło serce, w oczach zaś zaświtała nadzieja lepszej doli. Niestety znowu okazało się jak zwodniczemi są nadzieje rolnika, jak niepewnym jego warsztat pod gołem niebem. Nadszedł lipiec słotny i burzliwy, a na kraj posypały się klęski straszne. Powodzie zalały i zniszczyły plony na tysiącach morgów. Jeden krakowski powiat poniósł skutkiem powodzi szkód na przeszło trzy miliony koron. Do tego dołączył się wpływ ciągłej prawie słoty, powietrze upalne, a przesycone wilgocią sprzyjało oczywiście porostowi ziarna i gniciu słomy. Reszty zniszczenia dokonał w dalszym ciągu słotny i burzliwy sierpień. Nietylko zboża, ale i rośliny okopowe, szczególnie zaś ziemniaki, ucierpiały do tego stopnia, że zagrożonym jest już nietylko dobrobyt naszej rolniczej ludności, ale wprost możność wyżywienia się jej razem z inwentarzem w ciągu przyszłej zimy i wiosny. Różowe nadzieje zysków zastąpiła obawa nędzy i głodu. Taki to jest ten nasz biedny i nieszczęśliwy kraj, ziemię niby mamy przeważnie dobrą i urodzajną, ale cóż z tego, kiedy klimat daje nam się srodze we znaki. Powiedzmy sobie jednak szczerze i otwarcie sami prawdę, powiedzmy ją sobie wprost w oczy: Nietylko burze i słoty, nietylko powodzie dają się nam we znaki, ale przedewszystkiem nasze własne niedołęztwo i głupota.

Prosimy kochanych czytelników naszych, aby raczyli przypomnieć sobie artykuł napisany w numerze 25 „Prawdy“ p. t. „Nasze galicyjskie rolnictwo“. W artykule tym wykazaliśmy na podstawie dat statystycznych, ogłoszonych przez ministerstwo rolnictwa w Wiedniu, jak nisko stoi u nas produkcya rolnicza. Wykazaliśmy, że ziarna dla wyżywienia ludności najpotrzebniejszego, t. j. pszenicy i żyta, produkuje Galicya o połowę z hektara mniej aniżeli Czechy i że nasza produkcya rolnicza nie wystarcza na wyżywienie naszej własnej ludności tak, że my naród rolniczy musimy dokupywać i z sąsiednich krajów sprowadzać zboże i mąkę, aby się wyżywić. Obecnie mamy przed sobą bardzo ciekawą książkę, napisaną przez docenta uniwersytetu (t. j. najwyższej naszej w Polsce szkoły) dra Franciszka Bujaka p. t. „Galicya“. W książce tej przedstawia uczony autor stosunki naszego kraju całkiem bezstronnie, żadnemu stronnictwu nie schlebia, kreśli tylko faktyczny stan rzeczy, opierając się na zebranych przez krajową i państwową statystkę materyałach. Przedstawienie dra Bujaka jest w prostocie swojej bardzo wymowne i powinno nareszcie wszystkim oczy otworzyć, jestto bowiem pierwszy prawdziwie naukowy obraz naszego kraju, wolny od wszelkich stronniczych niechęci i uprzedzeń. Otóż rozdział czwarty tej arcyważnej książki, poświęcony jest rolnictwu.

Wszystko, cośmy w artykule naszym w Nr. 25 „Prawdy“ napisali, jest w książce dra Bujaka potwierdzone, a nadto są tam podane inne jeszcze wiadomości i szczegóły, które na stan naszego rolnictwa smutne rzucają światło.

Do jakiego stopnia jest Galicya krajem rolniczym, dowodzi tego najlepiej fakt, że gdy w Danii n. p., a więc w kraju na wskroś rolniczym, przypada na jeden kwadratowy kilometr rolniczej przestrzeni 31 osób żyjących z rolnictwa, gdy w państwie austryackiem całem przypada ich 73, to w Galicyi przypadało już w roku 1900 na tęż samą przestrzeń osób sto żyjących jedynie i wyłącznie z pracy na roli i z tego co ta rola wyda i urodzi. — Skoro tak rzeczy stoją, to powinnaby ziemia galicyjska, aby wyżywić swoją ludność rolniczą, wydawać trzy razy tyle plonów, co ziemia w Danii, tam bo-

wiem kwadratowy kilometr roli ma wyżywić 31 osób, w Galicyi zaś aż sto. Tymczasem cóż się okazuje. Oto że produkcya nasza rolnicza z hektara nietylko nie jest większa, ale znacznie mniejsza aniżeli w Danii, w Austryi zaś jest ze wszystkich krajów koronnych najgorsza, pomimo, że w Austryi kilometr roli żywi tylko 73 osoby, a u nas ma wyżywić aż sto. — Czegóż to dowodzi? Dowodzi to i odsłania nam fakt nad wyraz smutny, że zaludnienie naszego kraju jest bardzo gęste, a produkcya rolnicza tak nędzna i nizko stojąca, że ludność musiałaby z głodu umierać, gdyby produktów rolniczych na wyżywienie się nie przykupywała. Następstwem ale tego jest, że u nas w kraju niby rolniczym, muszą być produkta rolnicze bardza drogie, ludność więc biedna musi szukać koniecznie sposobów wyżywienia się. Ponieważ jednak kultura rolna stoi bardzo nizko, nie daje więc gęstej ludności dostatecznego zarobku, nie ma zatem innej rady, tylko muszą ludzie jechać w świat za zarobkiem, inaczej bowiem z głodu by pomarli. Kochani czytelnicy, czy zrozumiecie teraz, dlaczego to tysiące naszych sióstr i braci musi się po świecie poniewierać? Oto przyczyną tego jest nizki stan naszego rolnictwa, zła gospodarka zarówno na obszarach większych, jak mniejszych. Zamiast zdwoić, ba nawet potroić wysiłki, aby się módz z ziemi wyżywić, a przytem dać zarobek biedniejszej a bardzo licznej ludności, my ciągle jeszcze gospodarujemy po staroświecku. Orzemy płytko i to w zagony, bardzo lichemi pługami, tak samo jak nasi przodkowie orali przed trzystu laty, z obornikiem obchodzimy się możliwie najgorzej, nawozów sztucznych i zielonych prawie jeszcze nie znamy, a ziarno do siewu bierzemy przeważnie liche. Następstwem takiej złej gospodarki muszą być urodzaje liche lub co najwyżej średnie. Gdyby ziemia była dobrze uprawiona, a orka głęboka i płaska, toby słoty mniej urodzajom szkodziły, silne bowiem i głęboko zakorzenione rośliny wytrzymałyby bezporównania więcej. Dlaczego zaś źle gospodorujemy, to na takie pytanie już daliśmy odpowiedź w naszym artykule dawniejszym. „Nauki nam brakuje, fachowej wiedzy i oświaty w kierunku rolniczym posiadamy za mało i dlatego to nie możemy nadążyć innym krajom i narodom. Ludność kraju naszego z roku na rok zwrasta. Galicya jest już teraz jednym z najgęściej zaludnionym krajem, ale rozumu w głowach, oświaty, wiedzy fachowej niestety nam nie przybywa.

Na całym święcie rządy i narody wisilają się, aby przez zakładanie jak największej ilości szkół rolniczych podnosić stan gospodarstw rolnych, tylko u nas ciągle jeszcze utrzymuje się dawne niedołęztwo. Rada szkolna od lat czterdziestu kieruje oświatą i kształci nasze dzieci, dzieci rolników. Za rządów Rady szkolnej wyrosło już całe jedno nowe pokolenie, wkrótce dorośnie drugie. Teraz my stajemy przed naszą radą szkolną i rzucamy jej pytanie: Rado szkolna! powiedz nam, czegoś nauczyła nasz lud w kierunku rolniczym, czy przez twoją naukę podniosło się w kraju rolnictwo? Odpowiedź na takie pytanie musi niestety wypaść bardzo smutno! Dopiero teraz opamiętano się. Dopiero teraz zaczyna naszym kierownikom oświaty, świtać w głowie, że dzieci rolników należy oświecać i uczyć w kierunku rolniczym, że dziecko urzędnika lub kupca w mieście potrzebuje nauczyć się czego innego, a dziecko rolnika na wsi czego innego. Ale tymczasem czterdzieści lat już minęło, świat cały poszedł niesłychanie naprzód, nauka, cywilizacya, bogactwa wzrosły, a my co? Nam tylko dzieci przybyło. Dzieci zaś tych uczy się w szkołach wszystkiego, tylko nie tego, co im do życia potrzebne. Takie są skutki naszej mądrej polityki szkolnej, takie skutki, gdy się inspektorami na wiejskie okręgi szkolne mianuje nauczycieli gimnazyalnych, a na czele oświaty krajowej stawia biurokratów i prawników.

Nasza oświata zawodowa w kierunku rolniczym.

Może niejeden z czytelników naszych przeczytawszy powyższy ustęp, pomyśli sobie: Ej, to chyba trochę przesadzone! Aby więc poprzeć nasze zapatrywania i wykazać, że „Prawda" istotną napisała prawdę, pozwolimy sobie przytoczyć ustęp z książki dra Bujaka, o której już wyżej była mowa. Oto, co on tam napisał na stronnicy 439:

„Wykształcenie zawodowe u naszych rolni„ków stoi bardzo nizko i to zarówno u ziemian, „jak i u chłopów. Prawie nikt z rolników nie uwa„ża systematycznej (to znaczy porządnej) nauki „rolnictwa za rzecz niezbędną do prowadzenia go„spodarstwa w dzisiejszych warunkach ekonomi„cznych i przy dzisiejszym stanie wiedzy rolniczej. „Z pośród chłopów oczywiście tylko bardzo dro„bna cząstka uznaje pożytek nauki w swym zawo„dzie, poza rutyną w domu i we wsi zdobywaną. „Omawiając poszczególne działy rolnictwa, byliś„my zmuszeni nieustannie stwierdzać brak znajo„mości rzeczy, tudzież brak organizacyi, któreby „usiłowania drobnych jednostek gospodarczych „wydatniejszemi czyniły. To są główne wady na„szego rolnictwa i przyczyny nędznego rozwoju „gospodarczego kraju".

„Sprawa oświaty zawodowej rolników, należy „do najbardziej palących, których jaknajszybszego rozwiązania domaga się interes kraju. Po prostu, trudno pojąć, jak można było w kraju wyłącznie rolniczym przez pół wieku od utworzenia władz krajowych w roku 1861, nadania konstytucyi, tak bardzo zaniedbać sprawę zawodowej oświaty rolniczej. **Niewątpliwie jedną z najczarniejszych plam na półwiekowem życiu autonomii galicyjskiej, jest brak należytej oświaty rolniczej dla chłopów; wszystko co się na tem polu robiło, dotąd było zupełnie nikłe albo wprost chybione".**

Oto słowa niejakiegoś opozycyjnego polityka, lecz człowieka nauki, słowa oparte na faktach smutnych ale niezbitych.

Doprawdy wstyd to napisać, że w kraju o ośmiomilionowej ludności, w kraju przeważnie rolniczym, istnieje wszystkiego **siedem** niższych szkół rolniczych: Bereźnica, Dublany. Horodenka, Jagielnica, Kobiernice, Suchodół, Miłvein, wszystkie założone dopiero w ostatnich 12 latach. Dr. Bujak sąd swój o tych szkołach streszcza na str. 444 w następującem zdaniu:

„Faktem jest, że niższe szkoły rolnicze w Galicyi nie są wcale ogniskami wiedzy i postępu rolniczego na swe okolice".

A więc w szkołach ludowych nauka rolnictwa leży odłogiem, szkół rolniczych dla ludu mamy wszystkiego siedem, ale i one nie mają dla postę-

pu rolnictwa wartości Prześwietna Rado szkolna krajowa! Wysoki Sejmie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem krakowskiem, cóż wy na to wszystko?

O zaopatrzeniu na przyszłość słów kilka.

I.
Jutro!

Co dzień czytam w książkach i gazetach, słyszę na wiecach i pogawędkach takie wielkie słowa, jak oświata, kultura, postęp. Piękne to słowa, ale kto je sam rozumie i umie innym wytłómaczyć. Jak są fałszywi prorocy, tak jest oświata prawdziwa i złudna, dobrobyt rzeczywisty i pozorny, postęp gruntowny i powierzchowny. Dlatego chcę podzielić się z czytelnikami myślami, które mi się nasuwają, gdy o tych wszystkich postępach i dobrobytach słyszę. Według mnie oświata, kultura, postęp, polegają na tem, że człowiek coraz więcej, coraz częściej i coraz rozumniej myśli o przyszłości; nietylko o własnej, ale także o przyszłości swoich najbliższych, dzieci, krewnych, sąsiadów, bliźnich, o przyszłości kraju całego i ojczyzny. Pojęcie ojczyzny, jest takiem samem współdziałaniem pokoleń przeszłych, obecnego i przyszłych, jak współdziałanie osób zmarłych z żyjącymi, które Kościół „Świętych obcowaniem" nazywa." Dla przyszłych pokoleń, dla pozajutrza zatem, ponosimy olbrzymie wydatki na regulacye rzek, uwalniamy fabryki od podatków, zalesiamy pustkowia i stoki górskie, dla jutra i pozajutra znosiło tylu Polaków najcięższe prześladowania lub porywało za broń. Tak samo w życiu rodzinnem. Jak roztropna matka wie, ile strawy przygotować na obiad, a ile trzeba jej zostawić na wieczerzę, tak każdy rozsądny człowiek powinien myśleć nietylko o dniu dzisiejszym, ale o jutrze i pozajutrze, powinien myśleć o przednowku już wtedy, kiedy zboże zwozi z pola. Im więcej kto rozmyśla o przyszłości, tem więcej daje dowodu, że jest człowiekiem rozważnym i oświeconym. Gdyby każdy zdawał sobie z tego sprawę, że za pieniądze, które wydaje na wódkę i tytuń, może dzieciom kupić ubranie, zapłacić komorne, poprawić rolę, albo kupić sobie lepsze narzędzie do pracy — to kraj nasz stałby się kiedyś kwitnący i zamożność wzrastałaby, jak na drożdżach.

Wszak w Galicyi dochód państwa z tytoniu wynosi więcej niż ze wszystkich bezpośrednich wydatków razem, a w całej Austryi pali ludność tytoniu za dwieście z górą milionów koron!

Myśl o przyszłości powinna jednak nietylko dlatego przyświecać każdemu naszemu działaniu, że służy ona naszym gospodrczym korzyściom, ale także dlatego, że jest to myśl religijno-chrześciańska. Chrześcianin wie, że musi zdać sprawę ze swoich czynności, tak z działania jak i z zaniedbania, przed sobą, przed ludźmi i przed Bogiem. Religia więc uczy nas od dzieciństwa myśleć o skutkach naszych czynności, a więc uczy nas myśleć o przyszłości. W ten sposób religia jest główną podstawą oświaty, postępu, a więc nietylko moralności, ale i dobrobytu. Podróżnicy opowiadają, że człowiek dziki w żyznych okolicach Afryki, czy Australii żyjący, nietylko nie orze i nie sieje — bo o przyszłości nie myśli — ale jak chce pospolity w tamtych krajach owoc (banany) zerwać, to łamie całe drzewko, żeby mu łatwiej było owoc od gałęzi oddzielić! Nie troszczy się o to, że drzewko to drugi raz pożywienia mu już nie da.

Czyż nie jest to dla nas zawstydzającem, że i u nas po wsiach tylu jest psotników, co dla kilku śliwek lub czereśni łamie gałęzie drzew owocowych, a więc niszczą całe drzewa i postępują w tym względzie tak samo, jak owi dzicy ludzie, co nie znają prawd wiary, ani żadnych przepisów moralności!

Myśl o jutrze i pozajutrze prowadzi do oceny dóbr doczesnych według ich rzeczywistej wartości; jest przestrogą dla robotnika, żeby podjętych w sobotę pieniędzy przez niedzielę nie przetrwonił; jest ostrzeżeniem dla skąpca, żeby się do pieniędzy i bogactwa nie przywiązywał, dla pracodawcy, żeby dbał o polepszenie bytu robotników. Z tej samej zasady wynika, że wysoki, ale krótkotrwały, przerwom ulegający, lub zdrowie i stosunki rodzinne robotnika niszczący zarobek, gorszy jest, niż mniej wysoka, ale stała płaca a zwłaszcza płaca w korzystnych dla robotnika warunkach zdrowotnych, jako to: obfite wyżywienie, dobre pomieszkanie i td., że wreszcie taka praca jest najkorzystniejszą, która daje utrzymanie także przez czas chorób, niezdolności do pracy i na starość!

Do niedawna pracodawca, zwłaszcza fabrykant myślał głównie o swojem własnem jutrze, o jaknajpiękniejszym zarobku dla siebie samego; jeżeli swoim podwładnym, urzędnikom i sługom, zarówno na wypadek dłuższej choroby jak i na starość byt zabezpieczał, to czynił to bądź z pobudek moralnych, bądź we własnym dobrze zrozumianym interesie, ale zawsze z dobrej woli, przymuszanym do dania takiego zaopatrzenia swojej czeladzi, być nie mógł. Dzisiaj głębsze zrozumienie sprawy robotniczej a także szersze pojmowanie, jakie są zadania państwa wobec poddanych, doprowadziły do tego, iż uznano zaopatrzenie robotników wszelkiego rodzaju, od najwyższych do najniższych, za obowiązek nietylko moralny, ale prawnie wymódz się dający.

Skoro bowiem spółeczeństwo nie jest obojętnem, czy dużo ludzi bez swojej winy zarobku znaleźć nie może; skoro dalej od czasów nadania konstytucyi, spółeczeństwo samo sobie przez swoich posłów do Parlamentu i do Sejmu ustanawia prawa, przeto spółeczeństwo czyli ludność doszła do przekonania, że trzeba taką ustawę wydać, którąby każdemu pracującemu o ile możności zapewniła utrzymanie na czas chorób, kalectwa, niezdolności do pracy i na starość.

Tak wielka zmiana w dotychczasowych urządzeniach nie da się przeprowadzić od razu, jednym zamachem, jednym pociągnięciem pióra. Dlatego w pierwszych czasach zaopatrzenie osób pracujących, nie będzie dostatecznem; dużo będzie takich, co zaopatrzenia nie dostaną, chociaż go potrzebują; dużo takich, którym przyznana przez ustawę zaopatrzenie, nie wystarczy na opędzenie nawet skromnych potrzeb życia. Nie ma bowiem na to sposobu, żeby naraz dać przyzwoite utrzymanie wszystkim; skąd wziąść pieniądze na zupełne zaopatrzenie tych, co pracować nie mogą, kiedy w na-

szym kraju bardzo wielu, co pracuje i to szczerze i usilnie pracuje, a na przyzwoite utrzymanie zapracować nie może, bo zarobki są niskie i niedostateczne.

Trzeba więc do dzieła zaopatrzenia osób niezdolnych do pracy, przystępować oględnie; nie oddawać się mrzonkom, ani gwałtom, ale odkładaniem części zysku pracodawcy i części oszczędności robotnika tworzyć zasoby, któreby wystarczyły pracującemu na „czarną godzinę".

„Czarnej godziny" nie będzie, jeżeli wszyscy ludzie dobrej woli, tak pracodawcy, jak robotnicy, zwłaszcza zaś, jeśli posłowie wszystkich stronnictw zabiorą się szczerze, gorliwie i z należytym przygotowaniem do myślenia o jutrze nie swojem tylko, ale tych wszystkich nieszczęśliwych lub niedbałych, którzy żyją z dnia na dzień, bez jutra a przynajmniej bez nadziei lepszego jutra.

W następnych numerach „Prawdy" rozpatrzymy, w jaki sposób w ustawodawstwie austryackiem można będzie to zaopatrzenie osób pracujących, wprowadzić w życie.

Antoni Górski,
Poseł na Sejm i do Rady państwa.

LISTY.

Bielany p. Kęty, 15 lipca 1908.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Podpisana Rada gminna w Bielanach uprasza łaskawie o zamieszczenie w ramach „Prawdy" następującej notatki.

W dniu 12 lipca w niedzielę odbyło się tu po nieszporach poświęcenie nowo zbudowanej gospody gminnej. Brak takiej gospody dawał się czuć w miejscowości słynnej z odpustów, gdzie rok rocznie tysiące pątników spieszy nietylko ze sąsiedztwa ale i ze Śląska austryackiego i pruskiego. Do niedawna znajdowała się tu, obok kościoła obskurna karczma, w której od kilku lat żyd się znajdował i panoszył.

Rada gminna, na której czele stoi Antoni Durk, spowodowała zburzenie karczmy, wypowiedzieli żydowi, który się przeniósł do Oświęcimia mimo niechęci wielkiej. Na miejscu tejże stanął piękny dom murowany, na którym widnieje napis „Gospoda katolicka gminna". W gospodzie zamieszkał p. Ludwik Bogaczyk, były sklepikarz Kółka rolniczego ze Staniątek. Daj Boże, by i on znalazł nie mniejsze powodzenie, jak potomek Israela, któremu żal było opuszczać Bielany.

Poświęcenia gospody dokonał ks. Paweł Talaga, miejscowy proboszcz, który nadzwyczajnym taktem i roztropnością zjednał sobie w tak krótkim czasie wpływ i zaufanie wszystkich prawie parafian. Przemówił gorąco do zebranych, ciesząc się, że jedna karczma w gminie ubyła, a gospoda (rodzaj kasyna) stanęła. W niej zbierać się będą nieraz gospodarze dla narady w swoich sprawach rolnych, przeniesione zostanie tam Kółko rolnicze, co ułatwi wielu gospodarzom sprowadzenie nasion, paszy, węgli, narzędzi rolniczych i wyrwie niejednego łatwowiernego gospodarza z rąk niesumiennych agentów, kręcących się po wsiach, którzy namawiają gospodarzy do zakupna niepotrzebnych rzeczy.

Nieodłączne dobre gazetki w Kółku rolniczem będą prenumerowane, a te mogą podać niejedną dobrą myśl do tworzenia różnych spółek spożywczych, które są na czasie, by się przy ich pomocy raz wyrwać z rąk żydowskich.

Zebrani wysłuchali przemówienia z wielką radością, ciesząc się lepszą nadzieją w przyszłość. Dzień tego poświęcenia utkwi niejednemu w pamięci i zachęci inne gminy, by zamiast karczem gospody stawiali.

Rada gminna w Bielanach:
Antoni Durk, wójt; Andrzej Gabryś; Franciszek Dziubek, Józef Dziubek, Franciszek Grunwald, Franciszek Gabryś.

Lisiagóra, dnia 3 sierpnia 1908.

Szanowna Redakcyo i Bracia Czytelnicy! Witam się z wami temi słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"! Czytając „Prawdę" od dłuższego czasu, znajduję niemal w każdym numerze listy, pisane przez braci włościan, które podają przeróżne wiadomości. I ja chciałbym podzielić się z Czytelnikami miłą wiadomością. Mianowicie obchodziliśmy tutaj prymicye aż dwóch nowowyświęconych księży: ks. Jana Wielgusa i ks. Józefa Lubelskiego. Przyznacie mi Szanowni Bracia, że mało jest parafii, które taką uroczystością mogą się poszczycić. A uroczystość była nam tem milsza, że to synowie bardzo zacnych rodziców. A czcią otaczamy całe ich rodziny, ich braci i siostry dla ich rozmaitych prac, za co im Pan Bóg stokrotnie niech zapłaci. Familia ks. Jana Wielgusa miała wielką radość z powodu prymicyi swego syna, lecz za kilka godzin wielki smutek ją pokrył, bo oto umarła mu matka, zaraz na drugi dzień po prymicyach. Co się tyczy obchodu tej pięknej uroczystości, to chociażbym ją pragnął opisać, nie potrafię. Wspomnę tylko tyle, że duchowieństwa było bardzo dużo. W czasie procesyi towarzyszyły ks. ks. Janowi i Józefowi dzieci w bieli, straż pożarna i tysiące ludu z okolicy.

Imieniem tedy całej parafii składamy Czcigodnym Prymicyantom życzenie, aby Bóg pobłogosławił ich kapłańskiej pracy, bo gdyśmy usłyszeli na kazaniu jaka praca ich czeka, to aż nam łzy do oczu się cisnęły. Niech Bóg pobłogosławi tym zacnym młodym kapłanom, a rodziców ich niech zachowa przy jak najdłuższym życiu i dobrym zdrowiu. Rodzicom wszystkim, którzy swych synów w szkołach mają, życzymy, by się takiej samej pociechy doczekali. Składamy również podziękowanie tym wszystkim, którzy swą pracą przyczynili się do upiększenia uroczystości.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i czytelników „Prawdy".

M. S. F. A., Czytelnicy „Prawdy".

Zelczyna, 3 sierpnia 1908.

Szanowna Redakcyo! Od dłuższego czasu czytuję gazetkę „Prawdę" i wiem mniej więcej, co się na świecie dzieje, lecz o ile mnie się zdaje, to więcej złego niż dobrego, za to też Pan Bóg ciężko ludzi karze. W wiosce naszej Zelczyni nie przed paru laty byli sami porządni gospodarze, lecz niektórzy tak się rozpili, że po całych dniach i nocach w karczmie przesiadują, ku uciesze żydów. Naprzykład w przeszłą niedzielę, w świę-

to Matki Boskiej Anielskiej, odpust w Kalwaryi i w Krakowie, kilku takich naszych ujków żydowskich, poszło aż do Wielkich Dróg i tam pili i grali przez całą noc. Do domów przyszli dopiero o godz. 7 rano, pijani, aż wstyd za nich człowieka chwyta. Deszcze, wylewy poniszczyły wszystko, zboża się porosły, ziemniaki pogniły, prawie trzy czwarte plonów się zepsuło, dla nich to jednak nic nie znaczy. Żeby to choć pili w dnie powszednie, a nie w niedziele ku ogólnemu zgorszeniu całej gminy, toby jeszcze tak ludzi nie martwiło. Dlatego też w naszej wsi są ustawiczne bitki, spory, tak że sądy nie mogą podołać i za drzwi wyrzucają oskarżycieli. Chociaż teraz zarobki duże, pomimo to ludzie nic nie mają. Dawniej zarobił chłop 1 zł. dziennie i był zadowolony, teraz zarobi 3 zł. i jeszcze mu mało. Ci, co jeżdżą po Saksach i przywożą pieniądze, także nic nie mają, bo np. taka dziewczyna, to ona się musi ubrać. Kupi sobie materyę na suknię, to krawcowi zapłaci dwa razy tyle co kosztuje materyą; co tam przyszyweczek, koronek na rękawach, plecach, piersiach, że ani tej materyi nie znać. A kto bierze za te wszystkie świecidełka pieniądze? — Żydzi. A te chłopaki, którzy przyjeżdżają z Prus, co to za rozpusta u nich! Starszego nie uszanują, a co za szkody wyrządzają po polach, po sadach; a ojcowie na to nic. Gdy im się kto uskarży, to ojciec powie: „Ja mu tam iść nie kazał.

Szanowni Bracia, którzy słowa moje czytać będziecie, nie bierzcie mi za złe, że z podobnemi naukami występuję. Czynię to, bo mię serce boli, gdy patrzę na moich braci, którzy tak się zachowują, że ujmę przynoszą naszemu narodowi i wierze, w której żyjemy. Dziś już czasy minęły, w których można było próżnować i kubeczkiem się zabawiać, dziś musimy pracować z myślą o przyszłości. Z nas każdy powinien mieć dwa hasła przed oczyma, a mianowicie: każdy powinien sobie powiedzieć: „ja się muszę zbawić i zbogacić''. Pracujmy nad zbawieniem duszy, bo wieczność nasza będzie szczęśliwa. Starajmy się o majątek, aby ludzie innej wiary, innej narodowości nad nami nie przewodzili. Jeżeli Bracie chcesz duszę zbawić, to żyj wedle przykazań Bożych, a jeżeli się chcesz zbogacić, to pracuj, co tylko masz sił, a to, co zapracujesz, nie niszcz, nie trwoń po karczmach. Szanujmy każdego grosza, pracujmy, zabiegajmy, bądźmy trzeźwi i bogaćmy się, bo inaczej staniemy się pośmiewiskiem innych. A pamiętajmy, że z czynów naszych zdamy rachunek przed Panem Bogiem.

Upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie mego listu. Pozdrawiam wszystkich Czytelników.

B. Przybyła, czytelnik „Prawdy''.

Co słychać w świecie?

TURCYA.

— **(Sułtan turecki poręcza przed posłami obcych mocarstw utrzymanie konstytucyi.)** Na ostatni selamik (wielkie nabożeństwo) pojechał sułtan, nie jak zwykle z ulubionym synem, tylko z nowym wielkim wezyerem Kiamilem baszą. Przed meczetem zebrał się tłum 40 do 50 tysieczny, który witał sułtana z wielkim zapałem. Żołnierze mieli na ramionach czerwono białe rozety jako odznaki konstytucyjne. Po nabożeństwie przyjmował sułtan ambasadorów i posłów obcych mocarstw. Posła perskiego, który jest najstarszy wiekiem z pomiędzy przedstawicielami państw ościennych, pominął, a posłał zaproszenie na ręce wicedziekana ciała dyplomatycznego, ambasadora Włoch, Imperiali. Wszyscy też ambasadorowie i posłowie przybyli z wyjątkiem oczywiście posła perskiego.

Sułtan odczytał przed nimi uroczyste oświadczenie w języku tureckim, przetłómaczone zaraz na francuskie, że daje słowo cesarskie na to, iż przywróconą konstytucyę będzie szanował, ściśle będzie jej przestrzegał i nigdy jej nie złamie ani nie zniesie. Tłómaczenia francuskiego dokonał minister spraw zewnętrznych Tewfik-basza. W imieniu ambasadorów i posłów zagranicznych wyraził włoski ambasador Imperiali powinszowanie sułtanowi z powodu nadania krajowi konstytucyi, zapewniając go, że cały świat powitał ten akt z wielkiem zadowoleniem.

— **(Dymisya ministrów tureckich.)** Urzędownie potwierdzono, że wszyscy ministrowie podali się do dymisyi, a sułtan przyjął dymisyę. Nowy gabinet się tworzy, do którego wejdą jako ministrowie zwolennicy konstytucyi.

— **(Aresztowanie dostojników tureckich.)** Dzienniki tureckie potwierdzają wiadomości o uwięzieniu byłego ministra marynarki Rhami-baszy, przy którym znaleziono około 3½ miliona marek, jak i wiadomość o uwięzieniu byłego ministra spraw wewnętrznych, oraz byłego prefekta miasta Konstantynopola. Oprócz tego miano uwięzić także innych wysokich urzędników i przeszukać ich mieszkania. Potwierdza się też wiadomość, że wzburzony tłum zamordował wygnanego Fehima-baszę. Wzburzenie przeciw partyi dworskiej przybiera z każdym dniem groźniejsze rozmiary i grozi przemienieniem się w formalne prześladowanie przeciw wszystkim osobom dawniejszego systemu, w czem kryje się wielkie niebezpieczeństwo.

WŁOCHY.

— **(Susza w południowych Włoszech).** Susza, która panuje od kilku dni w Apulii, zniszczyła prawie całe żniwo. Brak wody jest tak wielki, że niektóre miasta nie mają dość wody do picia. Ludność jest z tego powodu wielce zaniepokojona i jest obawa, że wybuchną rozruchy. Do portów przybyły rządowe parowce, które przywiozły wodę z Wenecyi, Ankony i Korfu. Jeżeli wkrótce nie spadnie deszcz, to może susza ta spowodować ogromne straty i nieszczęścia.

FRANCYA.

— **(Strejki we Francyi.)** „Humanite'', organ radykalnych socyalistów ogłosił ostrą odezwę, w której czyni rząd odpowiedzialnym za wydarzenia w Draveuil i zapowiada, że zjednoczony związek robotników urządzi w dniu 8 sierpnia liczne zgromadzenia w Paryżu i okolicy. Na tych zebraniach wygłaszane będą podburzające mowy i kto wie, czy nie przyjdzie znów do rozlewu krwi. — Do zjednoczonego związku robotników przyłączyła się organi-

zacya górników, która liczy 80 000 członków i wskutek tego siły tego związku znacznie się powiększyły. Obiegają pogłoski, że ogłoszony zostanie ogólny strejk górniczy. Cała ta walka robotnicza nie ma, jak to już zaznaczyliśmy przed kilku dniami, podkładu zarobkowego, tylko dąży do usunięcia prezesa ministrów, Clemenceau. Wątpić należy, czy przyniesie pożądany skutek. Robotnicy jednak mają już ogromne straty, których im nikt nie zwróci.

— **(Strejki we Francyi.)** Po krwawych walkach w Draveil zdawałoby się, że agitatorzy socyalistyczni zaprzestaną dalszego podburzania robotników. Widocznie krew robotnicza nie polała im się jeszcze dostatecznie. Jak najświeższe wiadomości donoszą, przyszło w mieście Amiens do poważnych zaburzeń strejkowych. Po zebraniu, na którem zaprostestowano przeciwko zajściom w Draveil, przeciągali demonstranci przez miasto śpiewając lub wyzywając na rząd. Żołnierzy, których ustawiono na ulicach dla utrzymania porządku, o p l w a n o. Nie dość na tem, demonstranci zebrali się przed domem pewnego jenerała i zaczęli tam wyprawiać burdy. Wojsko i policya musiała użyć siły, aby tłum rozproszyć, wskutek czego odniosło wiele osób rany. Największych krzykaczy w liczbie 12 policya aresztowała. — Ogólny związek pracy rozesłał protest przeciwko wypadkom w Draveil, który publicznie ogłoszony będzie afiszami. Oskarża rząd, że jest winien krwawym walkom i stwierdza następnie licznemi doświadczeniami, że rzezie robotników nie pozostaną bez odwetu, innemi słowami, że robotnicy „rzeź" w Draveil sobie zapiszą w pamięci i przy sposobności odpłacą się za nią rządowi.

PORTUGALIA.

— **(Rewolucyoniści portugalscy).** Sąd wojenny skazał pięciu sierżantów, którzy byli zawikłani w ruch rewolucyjny w styczniu br., na trzy lata więzienia w twierdzy i dalsze trzy lata ciężkich robót. Dwóch sierżantów uwolniono.

PERSYA.

— **(Położenie w Persyi.)** Według niepewnych zresztą pogłosek, Tabryz jest w rękach rewolucyonistów. Zwolennicy starego porządku wycofali się z miasta. Oddziały rewolucyjne zajęły okolice i niszczą drogi i mosty, prowadzące do Tabryzu, żeby utrudnić pochód wojskom, wysłanym przez szacha dla uspokojenia miasta. Wojska te obozują podobno w odległości 40 kilometrów od miasta, już od szeregu dni, ale nie mają ochoty zacząć kroków zaczepnych. — Konsul turecki zażądał w imieniu swego rządu zaprzestania wojny domowej, grożąc, że w przeciwnym razie rząd turecki będzie zmuszony do przedsięwzięcia kroków energicznych w celu obrony swoich poddanych, mieszkających w Tabryzie. Donoszą, że wojska tureckie zajmują dwie miejscowości niezbyt oddalone od Tabryzu. — Bardzo liczna kolonia perska w Konstantynopolu wysłała swych przedstawicieli do posła perskiego i zażądała wysłania do szacha telegramu z prośbą o niezwłoczne zwołanie Medżylisu, nadanie prasie zupełnej swobody i cofniecie wojsk szacha z pod Habryzu. Wysłańcu kolonii oświadczyli, że w razie odmowy na ich prośbę cała kolonia przyjmie poddaństwo tureckie. Telegram w tym sensie został wysłany. Szach prawdopodobnie nie będzie przywiązywał do niego wiele wagi, co byłoby, według znawców stosunków, dużą omyłką, gdyż ruch przyjmowania poddaństwa tureckiego spotyka się z wielką sympatyą wśród Persów i może bardzo łatwo rozprzestrzenić się na prowincye perskie, graniczące z Turcyą.

— **(Nawet w Persyi Niemcy nie cieszą się sympatyą.)** Do „Berliner Tageblattu" donoszą z Persyi: Perskie koła konstytucyjne nie cierpią Niemców i to podobno dla tego, że podczas rozruchów i prześladowań zwolenników państwa konstytucyjnego konsul niemiecki w Teheranie odmówił prześladowanym schronienia w swym domu; natomiast angielski konsul wszystkich do siebie przyjął, nawet energicznie zaprotestował, gdy w pobliżu jego domu ustawiono wojskową wartę, która miała polecenie do aresztowania tych, którzy szukali schronienia u konsula angielskiego. Na mocy tego protestu musiał szach względnie gubernator miasta cofnąć warty. — Nic dziwnego, że rząd pruski nie popiera nigdzie idei wolnościowej, gdyż w swym kraju jest zwolennikiem zależności obywateli od rządu. Nawet jest przeciwnikiem zaprowadzeniu tajnego i równego prawa głosowania przy wyborach do sejmu.

Rady gospodarcze.

— **Nie można dość zalecić rolnikom,** aby w doborze odmiany ziarna do siewu starali się o jego plenność i pożądane zalety, unikając wprowadzania ziarn zagranicznych, w kraju niewypróbowanych, które łatwo mogą nie wytrzymywać naszego klimatu albo prędko się wyradzać.

1) Co do jakości ziarna do siewu, takowa powinna być bezwarunkowo jak najlepszą; siew ziarnem pośledniejszem daje bardzo niepomyślne rezultaty pod względem plenności, dorodności i wagi ziarna w plonie.

2) Jednym z największych błędów u nas popełnianych, jest niedość częsta odmiana ziarna do siewu. Tymczasem, zwyrodniałe ziarno, chociaż na pozór piękne, do wielkich strat może doprowadzić, zawodząc w plonach i tracąc oporność przeciwko zarazom wszelkiego rodzaju.

3) Pożytecznem jest brać ziarno do siewu zawsze z gruntów pośledniejszych.

4) Przy wyborze odmiany do siewu, należy zwracać uwagę na jej wytrzymałość względem klimatu, oporność przeciwko zarazom, [illegible]ność względem gruntu, przyswajalność, plenn[illegible] [illegible]rna, wyrost słomy, porę dojrzewania i pokupność ziarna w stosunku do wymagań międzynarodowego handlu.

— **Hodowla drobiu jako główny zawód.** Żaden naród nie może się poszczycić takiem zamiłowaniem do hodowli drobiu, jak Amerykanie. Oni to celują na tem polu, umieli sobie tę gałąź do tego stopnia przyswoić, iż ta stanowi nawet główne zajęcie całych rodzin i wsi. Przykład daje małe miasteczko Petaluma, niedaleko San Francisko w Stanach Zjednoczonych, liczące zaledwie 6000 mieszkańców, którzy z wyjątkiem kilku kupców i rzemieślników trudnią się jedynie hodowlą drobiu, a nie więcej tylko jeden milion kur najlepszych ras jest ich własnością. Od najmniejszego podwórza, gdzie zaledwie

parę stadek kur może się umieścić, do największych hodowców, którzy posiadają fermy po kilkanaście tysięcy kur, wszędzie hodowla odbywa się w sposób racyonalny, i u żadnego też hodowcy nie brakuje sztucznej wylęgarni. Jeden znany hodowca posiadający okrągło 7000 kur, osiąga roczny zysk 12 000 rubli, a inny, który zaczął gospodarować kapitałem 2400 rubli, zyskuje rocznie 4500 rubli. Eksport jaj do San Francisko, tudzież do innych większych miast Stanów Zjednoczonych wynosi rocznie 120 milionów jaj.

ROZMAITOŚCI.

* **Przyjaciele drzewek.** W Krakowie zawiązuje się bardzo pożyteczne towarzystwo Przyjaciół drzewek owocowych, mające na celu obudzanie zamiłowania i pielęgnowania drzew owocowych, zwłaszcza u młodzieży, która na mocy zatwierdzonego statutu, może należeć do towarzystwa za opłatą 10 halerów miesięcznie. Po wsiach będą zakładane oddziały, a członkowie będą mieli za obowiązek, zakładanie szkółek i obsadzenie drzewkami nietylko swoich sadów, ale i dróg gminnych i powiatowych. Oddział może zawiązać każdy, kto rozumie znaczenie i pożytek takiego towarzystwa. Wszelkich wyjaśnień w tej sprawie udziela komitet. P. D. Kraków, Floryańska 44.

* **Obraz św. Stanisława biskupa i męczennika,** 63 cm. wysoki a 48 cm. szeroki, kolorowy, prześlicznie wykonany, nabyć można w Redakcyi „Prawdy“ za 2 korony. Obraz wyszedł nakładem ks. Hucińskiego, proboszcza z Lutowisk. Pieniądze uzyskane z rozsprzedaży obrazu będą obrócone na budowę kościoła w Lutowiskach. Polecamy ten obraz naszym czytelnikom, bo przez zakupno jego przyczyni się każdy do wystawienia kościoła w Lutowiskach. Parafia ta zaś jest bardzo biedną a znajduje się między Rusinami, nie może przeto liczyć na inną pomoc.

* **Ćwiczenia wojskowe w Krakowskiem.** Wskutek usilnych starań odnośnych czynników, komenda I korpusu w Krakowie na rozporządzenie ministerstwa wojny zarządziła dnia 8 sierpnia 1908, co następuje: 1) Prośby o uwolnienie od tegorocznych ćwiczeń rezerwistów, należących do zawodu rolniczego, zamieszkałych w gminach i obszarach dworskich nawiedzionych słotami, ma się możliwie uwzględnić, a żołnierzy, którzy się do ćwiczeń zgłosili, uwolnić od odbywania ich. 2) Rozpoczynające się z dniem 11 sierpnia b. r. ćwiczenia pułkowe garnizonu krakowskiego należy tak urządzić, ażeby pochody odbywały się tylko na drogach, a ataki i spotkania oddziałów tylko na miejscach ćwiczeń wojskowych i to tylko na takich, na które można dostać się bez szkód w polach. Od stanu pogody w bieżącym tygodniu zależeć będzie, czy te same zarządzenia będą zastosowane do zamierzonych ćwiczeń piechoty w brygadach i dywizyach w okolicy Krakowa. 3) Do pomieszczenia (zakwaterowania) wojsk w Krakowie i okolicy będzie się używać tylko budynków skarbowych. — O powyższych zarządzeniach wydział powiatowy zawiadomił zwierzchności gminne i przełożonych obszarów dworskich z wezwaniem o ogłoszenie i z zaleceniem dopilnowania, ażeby z tych niewielkich ulg w całości skorzystano.

* **C. k. Dyrekcya kolei państwowych podaje do** wiadomości, że począwszy od 20 sierpnia r. b. będą się zatrzymywały codziennie pociągi osobowe szlaku Kraków-Lwów także i w przystanku Grodkowice. Pociąg No. 13 będzie odjeżdżał z Grodkowic o godz. 11 minut 43 przedpołudniem, a pociąg No. 14 o godz. 12 minut 46 popołudniu.

* **Kurs dla instruktorów mleczarstwa.** Podjęta przez Wydział krajowy w porozumieniu z towarzystwami rolniczymi szersza akcya dla popierania mleczarstwa w naszym kraju wymaga pozyskania i przygotowania odpowiednich współpracowników, którzyby na różnych stanowiskach czy to w Wydziale krajowym, czy w towarzystwach rolnych albo związkach mleczarskich działali łącznie dla wspólnego celu. W tej myśli urządza Wydział krajowy w czasie od 5 września do 30 listopada b. r. w krajowej Szkole mleczarskiej w Rzeszowie specyalny kurs dla kandydatów na instruktorów mleczarstwa pod kierownictwem dra Tadeusza Rylskiego i inżyniera Józefa Mokrzyńskiego.

* **Fałszerz pieniędzy.** Podczas piątkowego targu na Placu Nowym w Krakowie pełniący tam służbę ajent policyi p. Jakób Karcz, spostrzegł izraelitkę, płacącą wieśniaczce za kupione kury monetami dwudziesto-halerzowemi o zupełnie świeżym blasku. Wziął te pieniądze do ręki i mimo, że zewnętrznym wyglądem nie różniły się od prawdziwych monet, zauważył, iż są znacznie od nich cięższe. Skonfiskował więc pieniądze, których było 8 sztuk po 20 halerzy, i żydówkę przyaresztował. Stwierdzono, że nazywa się Raca Sturmannowa. Tymczasem stojący na uboczu mąż aresztowanej, Abraham Sturman, ślusarz z Królestwa Polskiego, spostrzegłszy co się dzieje, zbiegł czemprędzej. Policya odkryła jego mieszkanie przy ulicy Józefa l. 26, w którem, podczas rewizyi, znalazła 32 fałszywe monety 20-halerzowe i 2 fałszywe 10-halerzówki. Sturmana wkrótce przyaresztowano i odesłano „pod Telegraf“ do aresztów. Falsyfikaty są łudząco podobne do prawdziwych monet, do tego stopnia, że w niektórych kantorach wcale ich nie rozróżniano. Lane są z niezbadanej dotąd kompozycyi, w której przeważa ołów. Zewnątrz są niklowane. Policya przypuszcza, że aresztowany Sturman jest tylko jednym z całej szajki fałszerzy monet, mających gdzieś w Krakowie ukrytą pracownię. Sturman od dłuższego czasu musiał się trudnić puszczaniem w obieg fałszywych pieniędzy. W pracowni ślusarskiej Goldbluma, gdzie aresztowany był zajęty, znaleziono sztancę na wybijanie monet 5-koronowych.

* **Zajadłość żydów.** W tych dniach Kazimierz krakowski widownią sceny, która możliwą być powinna chyba w jakim Jerychu lub innym grodzie palestyńskim. Sfanatyzowany tłum żydowski usiłował pobić i ukarać „postępowego“, bo zajadającego zakazane potrawy w dniu postnym żyda, i katolickiego chłopca, zupełnie w tej sprawie niewinnego. Co zaś najbardziej oburzające, to ta okoliczność, że policya zachowywała się wobec napadu żydów zupełnie obojętnie. Zajście przedstawiało się w sposób następujący: Dnia 5 wieczorem między godziną 7 a 8 zauważono na ulicy Miodowej wielkie zbiegowisko żydów, różnego wieku i płci. Wszyscy odgrażali

się i parli na hotel Spatza, chcąc dostać się do wnętrza. W restauracyi bowiem hotelowej siedział jakiś żyd postępowy i nie wiele zważając na krzyki motłochu, zajadał coś spokojnie. A był to dzień wielkiego postu, t. zw. „Tischebeab", obchodzony z powodu zburzenia Jerozolimy. Sfanatyzowany tłum chciał pomścić krwawo zniewagę postu. Właściciel hotelu Spatz wysłał kilkunastoletniego chłopca (katolickiego) do tłumu, by wezwać go do rozejścia się. Rozjątrzeni żydzi rzucili się na bezbronnego chłopca z kijami i kamieniami i rozpoczęli go bić, nie zważając na płacz biednej ofiary. Jeden ze świadków tej sceny usiłował odciągnąć tłum od bitego, atoli żydzi rzucili się i na niego i zmusili do odstąpienia. Wtedy ów pan zwrócił się do policyanta z prośbą o interwencyę, ale bezskutecznie. Policyant bał się udzielić ochrony chłopcu. Dopiero później przybyli policyanci, wezwali tłum do rozejścia się i z trudem uwolnili biednego chłopca z rąk rozszalałego motłochu. Podczas zajścia, ulica Miodowa zapełniona była setkami głów liczącym tłumem, który głośno wyrażał ochotę zabicia owego chłopca! — Oto skutki niesłychanej, karygodnej wprost tolerancyi żydowskich wybryków i awantur. Ulicami kazimierskiemi nie można już przejść bezpiecznie. Żydowstwo uważa tę dzielnicę za wyłączoną z pod władzy i kontroli policyjnej.

* **Trzeci most na Wiśle.** Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że w sprawie projektu budowy trzeciego mostu na rzece Wiśle między Krakowem a Podgórzem odbędzie się wodno-prawne dochodzenie wraz z rozprawą ekspropriacyjną w Krakowie dnia 24 sierpnia 1908 r., w Podgórzu zaś dnia 25 sierpnia 1908 r. ewentualnie i w dniach następnych, i rozpocznie się w każdym z powyższych dni o godzinie 10 przed południem. Komisya zbierze się w pierwszym dniu w magistracie w Krakowie, w drugim zaś dniu w magistracie w Podgórzu o godzinie 10 przed południem.

* **Nowy kościół w Podgórzu.** Budowa nowego kościoła parafialnego w Podgórzu dobiega do końca. Zewnętrzne mury i wieże stanęły już zupełnie wykończone; obecnie są prowadzone prace około wewnętrznego przyozdobienia świątyni. Posadzka wyłożoną będzie płytami marmurowemi, czarnemi i jasnemi, które znajdują się teraz w drodze z Włoch. Pozostaje nadto do wykonania chór, zewnętrzne obicia blachą wieży i wstawienie reszty okien witrażowych. Dotychczasowe koszta budowy kościoła przeniosły już preliminowaną sumę, obecnie przekroczyły kwotę 400 000 koron. Kościół zupełnie wykończony, zostanie oddany do użytku późną jesienią b. r. lub najdalej na wiosnę w roku przyszłym.

* **Świętokradztwo.** W Złoczowie przytrzymano Tomasza Frusta, kelnera z Jarosławia, przy którym zakwestyonowano dwa odłamki złotej monstrancyi. Przeciwko Frustowi, który tłómaczy się, że znalazł te odłamki na drodze obok Mikuliniec, wytoczono śledztwo.

* **Nauka dla tych, co się z bronią nie umieją obchodzić.** Uczeń VIII klasy gimnazyum podgórskiego Ludwik C., oglądając onegdaj wieczorem w domu jednego z kolegów rewolwer, nieostrożnie pociągnął za cyngiel, broń wypaliła, a kula przeszyła mu palec lewej ręki i strzaskała dwie falangi. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

* **Robotnica zgnieciona na śmierć.** W poniedziałek 27 z. m. w fabryce superfosfatu braci Schönkerów w Oświęcimiu przygniecioną została, spuszczaną przez robotników kilkucentnarową paką mączki kościanej, robotnica Agata Klimczyk, wskutek czego po kilku dniach skonała wśród strasznych męczarni. Winę tego wypadku ponosi zarząd fabryki, który zamiast spuścić pakę specyalnym przyrządem, zewolił na spuszczanie jej schodami, przez które właśnie przechodziła niczego się nie obawiająca Klimczykowa.

* **Ze Spytkowic** piszą nam: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wielebny księże Redaktorze! oraz Szanowna Redakcyo! Ja podpisany czytelnik „Prawdy" ślę z serca szacunek dla księdza Redaktora a zarazem proszę o umieszczenie mojego listu w „Prawdzie", którą czytam już 8 rok. Chcę tu donieść Szanownym Czytelnikom o wielkiej uroczystości, połączonej z odpustem zupełnym, tak zwanym „Porcyunkuli" w dniu 2 sierpnia t. j. święto Matki Boskiej Anielskiej. O udzielenie tego odpustu pisał sam nasz ks. proboszcz do Namiestnika Chrystusowego i Ojciec święty prośbie tej nie odmówił. Tydzień przed tą uroczystością ogłosił nam z ambony tutejszy ks. katecheta, czcigodny ks. Władysław Polany tę miłą wiadomość oraz warunki do uzyskania tego odpustu potrzebne. Już w dwa dni przed odpustem słuchali miejscowi księża spowiedzi świętej, a w ostatni dzień to blisko do 12 godziny w nocy. W dzień uroczystości podczas sumy wygłosił ks. Łaski z Krakowa piękne kazanie objaśniając nam ten odpust. Na nabożeństwie ludzi nawet z pobliskich wsi było bardzo dużo. Radość nasza była wielka, że ta nasza wioska, położona w samym zakątku koło granicy węgierskiej, doczekała się tak wielkiej uroczystości, zą co Czcigodnemu ks. Andrzejowi Murzańskiemu, naszemu proboszczowi, zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać", bo cóż więcej dać mu możemy? Modlić się tylko będziemy, by mu Bóg użyczył jak najlepszego zdrowia i długiego życia, aby mógł cieszyć się owocami swej pracy. Szanowną Redakcyę upraszam jeszcze raz o umieszczenie niniejszego listu i o poprawienie — gdyby było potrzeba — niektórych wyrazów, gdyż jestem prostym chłopem i bardzo mało uczonym. Pozdrawiam ks. Redaktora, wszystkich współpracowników oraz wszystkich czytelników „Prawdy".

Jan Szyszka.

* **Ze Świątnik** piszą nam: Prześliczną mieliśmy tu roczystość. Oto obchodziliśmy pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem. Najpierw udaliśmy się w pochodzie do kościoła, gdzie przemówił ks. Kotarba, wyjaśniając znaczenie zwycięstwa pod Grunwaldem. Zachęcił zarazem do miłości ojczyzny i wiary, bo te dwa uczucia najpiękniejszą są ozdobą serca każdego człowieka. Po południu o godz. 6 dane było przedstawienie p. t.: „Wóz Drzymały", sztuka w 4 aktach. Później wszyscy zgromadziliśmy się przy cmętarzu, skąd urządzono pochód przez całą gminę aż do granicy. Domy wszystkie były oświetlone. Pochód zatrzymał się na granicy Świątnik, gdzie rozpalono ognisko, pochodnie, ognie sztuczne, a moździerze tak strzelały, jak armaty pod „Grunwaldem. Odśpiewano tam również pieśni:

„Z dymem pożarów“ i „Boże Ojcze Twoje dzieci“, poczem przemówił jeden z akademików o zwycięstwie pod Grunwaldem. Następnie pochód powrócił do Świątnik. Na rynku przy św. Floryanie stanęliśmy i tu znów odśpiewano pieśń: „Boże coś Polskę“, a jeden z komitetu powiedział mowę o miłości ojczyzny i pochód się rozszedł. W pochodzie wzięła udział Straż ogniowa pod komendą naczelnika p. Słomki, dzieci szkolne, Czytelnia i akademicy oraz ogromna masa ludzi, około trzy tysiące osób. Czytelnik „Prawdy“ **Żaczek.**

* **Z Wietrzychowic** piszą nam: Dziś t. j. 4 sierpnia opuścił naszę parafię ks. Julian Lesiak, udając się na nową posadę Królówkę koło Wiśnicza. Żegnaliśmy go z żalem serdecznym, bo zaskarbił sobie podczas czteroletniej działalności u nas serca wszystkich a szczególnie dziatwy, której był opiekunem. Był wszędzie tam, gdzie hojną ręką wypadało działać, łagodził poważnionych i wogóle potrafił każdemu przyjść z pomocą i pociechą. Życzymy Ci więc zacny księże, żebyś i na nowej posadzie zjednał sobie serca i życzliwość ludności. Zarazem składamy Ci serdeczne dzięki za Twoją gorliwą nad nami pracę. **Parafianie.**

* **Z Włosienicy** piszą nam: Jak potrzebną i konieczną jest straż pożarna, przekonać się mogli mieszkańcy Włosienicy w dniu 16 lipca r. b. W czasie burzy uderzył piorun w dom tutejszego rolnika Antoniego Szczęśniaka. Zaalarmowana trąbką i dzwonem kościelnym „Straż ochotnicza“, z podziwienia godną szybkością stawiła się przy ogniu i dzielnie zabrała się do ratunku. Mimo braku narzędzi, bo dopiero 1½ roku temu założoną została z funduszów Kółka rolniczego, murem stanęła około ognia szczupła garstka strażaków. Wspomagana z organizowanymi przez siebie do ratunku ludźmi, zlokalizowała ogień. O dzielności obrony można mieć wyobrażenie, jeżeli zaznaczę, że pod płonącą strzechę słomianą zachodził okap również słomiany innych zabudowań gospodarczych tegoż samego gospodarza, od których gdyby się były zajęły ogniem, byłoby więcej zabudowań spłonęło. Straż nie dopuściła jednak ognia. Cześć ichwała bohaterskiej garstce, która z narażeniem zdrowia i życia broni dobra współbraci nie dla zysku osobistego, ale ze szczytnej miłości bliźniego. Błogosław tedy Boże tak całemu stowarzyszeniu jak i poszcególnym jego członkom za pełnienie zakonu Chrystusowego. Niech żyje i rozwija się dzielna straż ochotnicza we Włosienicy. **Czytelnik „Prawdy“.**

* **Miał nieszczęście.** Niejaki Szczypa Ludwik z Jaworzna oglądał onegdaj na ulicy Grodzkiej wystawę jednego ze sklepów tak ciekawie, że wybił szybę, za którą właściciel sklepu kazał sobie zapłacić 16 koron. Szczypa zapłacił wyrządzoną szkodę, przyczem wręczył właścicielowi banknot 100 koronowy, a otrzymaną resztę schował do kieszeni. Wkrótce jednak spostrzegł brak tych pieniędzy. Widocznie jakiś złodziej, przechodząc ulicą podpatrzył, gdzie Szczypa schował pieniądze i zręcznie mu je wyciągnął. Wybicie szyby kosztowało więc Szczypę 100 koron.

* **Rabunek.** Przed kilku dniami 2 bm. napadł w Tarnopolu niejaki Salomon Weisbard, były pisarz adwokacki, w biały dzień na ulicy Mickiewicza Deborę Weissglas w celach rabunku. Chciał jej zedrzeć z szyi złoty łańcuszek i okulary wartości około 200 koron. Weisbard, jak zeznał, uczynił ten zbrodniczy napad z rozpaczy z powodu ostatniej nędzy i braku zajęcia. Weissglasowa szamotała się z początku z napastnikiem wśród czego łańcuszek porwał się na kawałki, a widząc, że napastnik ciągnie ją do bramy domu Leinerowej, narobiła krzyku. Na pomoc przybył żandarm Biłous i przytrzymał Weisbarda. Weisbard nie bronił się i przyznał się do czynu. Sprawę oddano prokuratoryi państwa, zaś Weisbarda, co do którego zachodzi obawa ucieczki, natychmiast aresztowano i odstawiono do więzienią.

* **Morderstwo.** W sobotę ubiegłą wieczór siedziało w Kozach przy Białej w restauracyi kilku mężczyzn. Około godziny dwunastej poszedł niejaki Jan Matyjci z drugim do domu. Za nimi niezadługo odeszli również robotnik Wróbel i Piznal. Koło domu Wróbla, zadał ktoś 19-letniemu robotnikowi fabrycznemu Piznalowi z niewiadomej przyczyny tak silny cios nożem, że ten na miejscu padł trupem. Kto właściwie jest mordercą, niewiadomo. Jako domniemanego mordercę aresztowano 28-letniego murarza z Kóz Jana Matyję, a jako współwinnego Jana Wróbla i odstawiono ich do tutejszego sądu.

* **Straszne nieszczęście.** Z Białej donoszą nam: W sobotę ubiegłą w południe wydarzył się tutaj wypadek, którego ofiarą padł 41-letni woźnica browaru akcyjnego Józef Tracz, żonaty, ojciec trojga dzieci. Tracz wiózł ciężko obładowany wóz przez stromą ulicę Kudlicha, gdy nieszczęśliwym trafem złamał się hamulec i wóz całą siłą potoczył się w dół. Tracz spadł z wozu i dostał się pod koła. Skutki były okropne, bo koła odcięły Traczowi prawie całkiem lewą rękę od tułowia. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala, gdzie mu natychmiast rękę amputowano. Jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

* **Śmierć pod kołami pociągu.** Z pociągu osobowego, dążącego w niedzielę po południu z Cieszyna do Bielska, wypadł jeden z podróżnych przez okno, zbytnio się wychyliwszy. Nieszczęśliwy dostał się na koła pociągu, które wlokły go 100 metrów, zanim zdołano pociąg zatrzymać. Ciężko poranionego, z połamanemi rękami i nogami przewieziono do szpitala w Bielsku, gdzie zmarł niebawem nie odzyskawszy przytomności. Identyczności nieszczęśliwego jeszcze nie stwierdzono.

* **Oszuści żydowscy.** Od dawna już zwróciły władze uwagę na liczne nadużycia, popełniane zapomocą ślubów rytualnych, które otrzymać można za 2 lub 3 korony i jeszcze w r. 1899 wydało namiestnictwo okólnik w sprawie ograniczania małżeństw rytualnych, celem zapobieżenia tym nadużyciom. Starania jednak dotychczasowe w tym kierunku okazały się bezskuteczne, a w ostatnich czasach we Lwowie rozszerzył się bardzo proceder tych ślubów i popełniano cały szereg oszustw. Oszust, zawarłszy taki ślub, wyłudza od rytualnej żony jej pieniądze, poczem bierze z nią rozwód, o który bardzo łatwo i żeni się z inną, aby po krótkim czasie i tę podobnie wyzyskać. Operują zwłaszcza w ten sposób przybywający tu emigranci rosyjscy, którzy mimo, że są już żonaci, zawierają tu rytualne śluby a zabrawszy od żon pieniądze, uciekają. Głównie

zaś uprawianym bywa zapomocą ślubów rytualnych handel żywym towarem do Turcyi, Brazylii, Argentyny itd. Handlarze zawarłszy ślub rytualny, wyjeżdżają z żoną za granicę, gdzie rzekomo mają korzystne zajęcie, a następnie sprzedają ją do domów nierządu. — Na coś podobnego mogą się chyba żydzi zdobyć.

* **Śmierć w ukropie.** W Krasnosielcach wydarzył się onegdaj straszny wypadek. Katarzyna Należyta, idąc na robotę zaniosła swe dwuletnie dziecko Maryę do swej babki Anny Andrij, aby przez ten czas bawiło pod jej opieką. Andrijowa gotowała wówczas gorącą wodę, którą następnie wlała do makutry. Z niewiadomego powodu makutra się przewróciła i oblała ukropem dziecko, które wskutek silnego poparzenia zmarło.

* **Ciekawa wiadomość o sądzie suczawskim.** Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie delegowało prezydenta sądu obwodowego w Tarnopolu, radcę dworu Czerwińskiego do Suczawy i poleciło mu wytoczyć śledztwo dyscyplinarne tamtejszym urzędnikom sędziowskim, oskarżonym o przekupstwo i inne nadużycia. Obecnie pisma czerniowieckie omawiając tę sprawę, przytaczają między innymi następujący szczegół, charakteryzujący dokładnie sędziów suczawskich, oraz podający przyczynę, dlaczego im śledztwo wytoczono. Oto w sądzie suczawskim toczyło się śledztwo przeciw całej bandzie opryszków, która dopuściła się szeregu morderstw i rabunków, a w ostatnim czasie dopuściła się ohydnego mordu na osobach karczmarzy Goldbergów. Żandarmerya wpadła na trop zbrodniarzy i aresztowała wójta z Bossańcza i przeszło sześćdziesięciu członków bandy. Jednak w trakcie śledztwa sąd suczawski uwalniał aresztowanych jednego po drugim i wkrótce czterdziestu kilku obwinionych znalazło się na wolności. Takie gromadne uwalnianie nie podobało się wachmistrzowi żandarmeryi, Andrzejowi Staszowi, stacyonowanemu w Jakobestie, który niemało zasług położył przy uwięzieniu bandy. Począł śledzić całą sprawę i nabrał przekonania, że w suczawskim sądzie dzieje się przekupstwo na wielką skalę. Żony obwinionych, którzy nawiasem powiedziawszy, są nader majętni, potrafiły znaleźć drogę do wyższych figur w sądzie, no i pieniądze otworzyły im bramy więzienia. Jednakże p. Stasz nie dał za wygranę i zebrawszy dowody, zrobił doniesienie wprost do ministerstwa sprawiedliwości o wszystkich nieprawidłowościach i nadużyciach, jakie dzieją się w suczawskim sądzie. Doniesienie to objęło 20 arkuszy pisma. Ministerstwo poleciło zastanowienie na razie śledztwa przeciw opryszkom, a w zamian przybył do Suczawy radca dworu Czerwiński i prowadzi obecnie energiczne śledztwo w sprawie tych nadużyć. Wynik śledztwa jeszcze niewiadomy.

* **Nowa powódź.** Wielka burza srożyła się dnia 9 b. m. na Podkarpaciu, między Suchą a Jordanowem. Miejscami przybrała charakter katastrofy i wyrządziła wielkie szkody.

Łączcie się, Bracia, w towarzystwa rolnicze, handlowe i robotnicze.

NOWINKI.

Cholera w Rosyi.

Petersburska komisya do walki z cholerą donosi: Dnia 2 bm. w Astrachaniu zachorowało znów na cholerę 7 osób; zaszedł jeden wypadek śmiertelny. W powiecie astrachańskim wypadków zasłabnięcia nie było. Z liczby chorych, którzy zachorowali dawniej, zmarł jeden. Ogółem od początku epidemii było 49 wypadków, w liczbie których 21 śmiertelnych. — W Saratowie nowych zasłabnięć nie było. Od początku epidemii zanotowano tu 12 zasłabnięć, z tych jedno śmiertelne. — W Carycynie zachorowało znów 14 osób; zmarło 9. Ogółem w Carycynie było 85 wypadków zasłabnięć, z których 49 śmiertelnych.

Dnia 5 bm. było: w Saratowie 4 wypadki zasłabnięcia na cholerę, z tych 3 śmiertelne. — W Carycynie na 13 wypadków zasłabnięcia było 11 śmiertelnych. — W Kamyszynie zdarzył się 1 wypadek śmiertelny. — W Dubowce zachorowało 3, zmarł 1. — W powiecie carycyńskim zachorowało 8, zmarło 3. — W Samarze był 1 wypadek śmiertelny. — W Kazaniu 2 podejrzane wypadki.

Skutki strasznej powodzi w górach.

Szkody, wyrządzone przez straszną powódź w dolinie Inn i Ziller w Tyrolu wynoszą przeszło 2 miliony koron. Utworzyło się kilkanaście komitetów spieszących na pomoc poszkodowanym. Cesarz Franciszek Józef ofiarował na ten cel 30 tysięcy koron.

Zderzenie pociągów.

Dnia 9 bm. (w niedzielę) wieczorem zderzył się pociąg osobny z pociągiem osobowym na powiatowej między Flensburgiem a Sattrupem, przy stacyi Gross-Tarrok, w Szlezwigu. Wskutek zderzenia zostało 9 osób zabitych, 9 innych ciężko pokaleczonych a wielu lżej rannych.

Warsztaty szkolne w Szwecyi.

W Sztokholmie założono niedawno szkołę ludową, w której główny przedmiot nauki stanowi praca przy warsztatach rzemieślniczych. Uczęszcza do niej 200 dzieci i dają świetne wyniki. Wszystko tu robi się na zamówienie z miasta, a czysty zysk z robót dzieli się między dziatwę według zasług i składa się na książeczki oszczędnościowe. Szkoła ta otwarta w godzinach, kiedy zwykłe szkoły zamknięte, a przychodzić do niej może każde dziecko, które samo zechce. W miesiąc po założeniu pierwszej takiej szkoły warsztatowej trzeba było otworzyć 40 innych, a nauczyciele szkół zwykłych poświadczyli, że uczniowie uczęszczający do warsztatów najlepiej się uczą i co najważniejsza, myślą samodzielnie. Wpływ moralny na dziatwę tej pracy jest znakomity.

Burze w Rumunii.

Panuje w całym kraju rumuńskim silna ulewa, która wyrządziła ogromne szkody. W miejscowości Ploesti zginęły podczas burzy 4 osoby.

Pożar lasów w angielskiej Columbii.

Pożar lasów w angielskiej Columbii w Ameryce przybiera zatrważające rozmiary. Płomie-

nie zajmują coraz szersze obszary; niema wogóle nadziei ugaszenia pożaru, jeżeli nie spadnie rzęsisty i gwałtowny deszcz. Podług wiadomości podawanych przez gazety, zginęło przeszło 800 osób. Jest to największa katastrofa od czasu katastrofy w San Francisko. — Pożar lasów ciągle się rozszerza i niema nadziei powstrzymania go, o ile deszcze nie spadną. Straty osób prywatnych przekraczają dotychczas 5 000 000 dolarów czyli przeszło 10 milionów rubli.

Pożar w Donaueschingen.

Wielki pożar zniszczył w tych dniach trzecią część miasta Donaueschingen w Badenii. Podług ostatecznych stwierdzeń pochłonął pożar 290 zabudowań. Szkody wynoszą przeszło półtora miliona marek. W płomieniach zginęła pewna kobieta i dwoje dzieci. Straszny pożar spowodowały dzieci wdowy Engers, bawiące się zapałkami.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 2 parobków; 3 służące.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 1 parobka do małego folwarku.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 parobka do koni; 1 pomocnika szewskiego; 1 pomocnika krawieckiego; 1 służącą do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 8 fornali; 2 pastuchów; 5 dziewek folwarcznych; 1 ogrodnika dworskiego; 1 służącego do restauracyi; 1 furmana do pary koni; 1 lokaja; 2 chłopaków służących; 2 gospodynie, klucznice; 2 służące kucharki; 3 służące zwykłe.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego z niższą szkołą rolniczą; 1 mleczarza lub mleczarkę; 1 pisarza gospodarskiego z niższą szkołą rolniczą i mleczarską; adres: Aleksander Raciborski. Spasów, Tartaków. 1 pisarza gospodarskiego; 1 gumiennego; 1 kowala maszynistę.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 czeladnika ślusarskiego; 1 czeladnika piekarskiego (mięsacz); 4 sługi domowe; 1 ucznia do kotlarza; 1 ucznia do malarza; 1 ucznia do fryzyera; 1 ucznia do piekarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 blacharza umiejącego lutować na ołowiu; 10 monterów specyalistów do prowadzenia rórociągów w rafineryi nafty; 10 cieśli budowlanych i meblowych do szablonów; 100 robotników pomocników warsztatowych — zaraz! 1 fornala do koni ciężarowych; 1 służącą do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 stelmacha; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 nianiek; 2 panny do kantoru umiejące stenografować; 1 ucznia do fryzyera; 1 ucznia do introligatora; 2 uczniów do tapicera.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 czeladnika piekarskiego; 1 służącego; 1 kucharkę; 2 uczniów do ślusarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 czeladnika masarskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 1 furmana bezżennego; 1 lokaja z żoną kucharką; 1 gospodynię; 1 służącą domową; 1 praczkę dworską; 1 kucharkę dla żandarmeryi.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 1 lokaja-kawalera lub żonatego; 3 kucharki.

Biuro pośrednictwa pracy w Łańcucie poszukuje: 1 lokaja rutynowanego.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 4 kucharki starsze; 1 służącą do wszystkiego; 1 gospodynię z kaucyą kilkuset Koron do założenia ulów; 1 gospodynię do dworu.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 chłopca do posług domowych; 1 służącego do wszystkiego.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. Kurtycz J. 4 kor. otrzymaliśmy dziękujemy. Pozdraw.
P. Bauas Jan 2 kor. 36 hal. otrzymaliśmy dziękujemy, papier wysłano. Pozdrawiamy.
P. Witkowski 2 kor. 10 hal. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdrawiamy.

Ceny targowe z dnia 11-go sierpnia 1908.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica biała	100 kg	—	—	—	—
„ czerwona i żółta	»	22	80	24	40
„ węgierska	»	23	80	24	20
Żyto krajowe	»	18	—	19	70
„ węgierskie	»	20	—	20	70
Jęczmień na krupy	»	16	—	18	—
„ browarny	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	15	—	15	50
Owies z opłatą akcyzową	»	15	90	16	90
Proso	»	13	50	15	—
Jagły	»	24	—	26	—
Tatarka	»	18	—	20	—
Kukurydza	»	17	60	18	20
Groch	»	24	—	29	—
Fasola	»	17	—	27	—
Wyka	»	16	—	17	—
Rzepak zimowy	»	30	—	32	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	—	—	—	—
„ „ biała	»	—	—	—	—
Tymotka	»	—	—	—	—
Esparsetta	»	—	—	—	—
Soczewica	»	20	—	50	—
Słoma	»	9	—	10	—
Siano	»	7	—	8	40
Koniczyna pastewna	»	8	80	10	—
Ziemniaki	»	6	—	7	—
Jaja	kopę	3	20	2	60
Masło	1 kg	2	10	2	30
„	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	170	—

!!! Precz z wyrobami obcymi !!!

Jedyne źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych,** oraz **form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specyalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego.

Inż. chem. Wincentego Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych.

Cenniki i informacye odwrotnie i darmo.

Interesanci mile widziani w fabryce.

Rolnicy!

Pod siew oziminy najlepszy i najskuteczniejszy nawóz fosforowy

„Mączka żużlowa Thomasa"

ze znakiem Stern Marke GWIAZDA.

BACZNOŚĆ! Strzeżcie się licznych falsyfikatów i mniej wartościowych naśladownictw. Tylko cytratowo rozpuszczalny kwas fosforowy w mączce żużlowej Thomasa rozpuszcza się w glebie. Kupujcie więc tylko z gwarancyą cytratowo rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Najpewniejszą rękojmię przed sfałszowaniem i mniej wartościowemi naśladownictwami daje kupno tomasyny ze znakiem „gwiazda," której kwas fosforowy w 80-100% jest rozpuszczalny w glebie.

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach, Lwów, ulica Kościuszki nr. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo.

!!! Nagrody pilności !!!

Medale, figurki, książki do nabożeństwa, obrazki w oprawach lub bez opraw tanio poleca handel

K. Zajączkowskiego

w Krakowie, plac Maryacki 8.

Za 7 centów

przesyłamy **5 arkuszy i 5 kopert z pięknymi obrazkami i wierszami.**

Obrazki I seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Leżajsku, Kalwaryi Zebrzydowskiej, w Chełmnie, Starejwsi, w Łęgu.

Obrazki II seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Starym Zagórzu, Rywałdzie, Bogucicach, Chełmie, w Łąkach.

Obrazki III seryi przedstawiają Matki Boże w Piekarach, w Ostrejbramie, na Jasnej Górze, w Górce Duchownej i Nieustającej Pomocy.

Każda serya w osobnej kopercie. Kto kupi naraz wszystkie 3 serye, otrzyma je za **18 centów.** Ładny to zwyczaj, wysyłać listy do krewnych, przyjaciół i znajomych z pięknemi godłami katolickiemi. Poleca i rozsyła

Redakcya „Prawdy" w Krakowie, Kanonicza 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub markami w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy

Parcelacya

150 morgów z obszaru dworskiego Bielowy i Jaworza (przyległ. Strzegocic) pod Pilznem do sprzedania w części i całości. Cena 1200 do 1800 koron za mórg. Grunta pierwszej klasy równina. Wiadomość u adwokata **Dr. Fischlera w Dębicy.**

Siostry Filicyanki przy ulicy **Żółkiewskiej L. 86, Lwów** — utrzymują

szwalnię kościelnych robót

i wykonują ku zupełnemu zadowoleniu Duchowieństwa wszelkie roboty w zakres kościelnych robót wchodzące, a mianowicie: **kapy, ornaty, chorągwie, sztandary, tuwalnie, stuły, sukienki na puszki, bursy,** piękne krzyże do ornatów złotem lub **jedwabiem haftowane,** również **alby, komże,** obrusy i szlaki, **paski, bieliznę do kielicha** i t. p. rzeczy, oraz kwiaty do kościoła po cenach bardzo umiarkowanych.

Książeczki do nabożeństwa

1. „Wianek ku czci N. Maryi Panny" 1000 stron druku. Stosownie do oprawy ceny są różne: począwszy od 1 kor. 60 hal. aż do 6 kor. 60 hal.

2. „Ołtarzyk rzymsko-katolicki" 628 stron druku. Ceny różne: od 1 kor. 20 hal. aż do 6 kor. 60 hal. stosownie do oprawy.

3. „Anioł Stróż Chrześcianina katolika" 646 stron druku. Ceny od 1 kor. 20 hal. idą w górę aż do 6 k. 60 hl.

4. „Wyborek Nabożeństwa i Pieśni." 368 stron druku. W oprawie najtańszej kosztuje 90 hal. Stosownie od kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 4 kor. 80 halerzy.

5. „Przyjaciel młodej duszy" dla młodzieży mała książeczka 700 stron druku wielkość 11½×8 ctm. w oprawie najtańszej kosztuje 75 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 2 kor. 40 hal.

6. „Przewodnik duchowy" 832 stron druku. Ceny od 1 kor. 65 hal. aż do 8 kor.

Do nabycia: w Administracyi „Prawdy" w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.

Cenniki dokładne przesyłamy na żądanie darmo.

Najpiękniejszy podarek!



Tylko krótki czas!

Ozdoba dla każdego **pokoju!** Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8900 dywaników ściennych i 11000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenili

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty** i t. p. wysyłać po zł. 2.80 tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80 ct. za sztukę.**

Za tę cenę jeszcze nie było!

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Hoitasch, Göding Nr. 199 (Morawa)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. 143.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 25 20

Z poważaniem **Franciszka Löschner**, ochmistrzyni.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11

Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia

Józefa Jórasza „pod op. Najśw. Rodziny“ w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

Illustrowany Katechizm średni

ks. W. Gadowskiego z Tarnowa podaje **całą naukę religii katolickiej** w odpowiedziach krótkich i zrozumiałych; zawiera całe dzieje Biblii, całą naukę o obrzędach Kościoła, krótką Historyę Kościoła katolickiego, nadto wiele pieśni, modlitw i przykładów.

Całość zdobi **przeszło 200 rycin** (obrazków). Książka ta kosztuje oprawna wraz z przesyłką pocztową **1 kor. 60 hal.**

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy“, Kraków,** ul. Kanonicza l. 5.

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH“

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. **Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.**

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“,** Kraków, ulica Kanoniczna l. 5., **a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.**

Majątek nasz Szerzyny

(obszaru około 500 morgów)

w powiecie jasielskim pod Bieczem

ma być wkrótce

rozparcelowany.

Rola w Szerzynach jako i łąki bardzo dobre. Parcele roli, łąk i lasu nabywane być mogą w dowolnej wielkości; na życzenie sprzedajemy także parcele roli z obsiewem. Po odparcelowaniu większej części obecnego obszaru, reszta około 200 morgów, sprzedana będzie jako obszar dworski z stosownym martwym i żywym inwentarzem oraz z stosownemi budynkami jednemu nabywcy. Znajdujące się na obszarze dworskim: młyn wodny, cegielnia, karczma i dwa domy mieszkalne sprzedane również będą wraz z odpowiednim obszarem gruntu.

Warunki kupna następujące:

Zadatku przy kontrakcie notaryalnym przynajmniej ¼ (jednę czwartą) część ceny kupna. Reszta płatna do 10 lat w ratach jednej dziesiątej pozostałej reszty co rok na 1-go Listopada; atoli na życzenie kupującego reszta ceny kupna może być w krótszym czasie, jak w dziesięciu latach spłacona. Od niezapłaconej reszty, płaci kupujący 6% (od sta) od dnia objęcia parceli w posiadanie, i to również co rok na 1-go Listopada, z dołu. Kontrakt kupna przed rejentem odbędzie się po ukończeniu pomiarów przez geometrę. Koszta pomiarów płacą strony na połowę; koszta kontraktu, zapisu sądowego itp. płaci kupujący. **Kupujący otrzymuje nabyte parcele czyste, bez długów i ciężarów.**

Zgłoszenia wszelkie w sprawie nabywania parcel w Szerzynach oraz zapytania co do ceny i t. p. przyjmuje każdego czasu zamieszkały tamże stale nasz pełnomocnik p. **Fr. Jordan**, albo też zgłaszać się można wprost do nas:

Spółka parcelacyjna w Bytomiu

(Beuthen Ober-Schlesien).

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.34.
1 faska 5 kg. bryndzy majowej koron 6.84.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4 84.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 8.84.
1 paczka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.04 koron.
1 paczka 5 kg. sadła wieprzowego koron 8.84.
1 paczka 5 kg. słoniny paprykowanej koron 8.34.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.40 k. 2.90 do 3.80 koron.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze wysyłam za zaliczką. Porto i opakowanie już daję do każdej stacyi pocztowej franko poleca

Dom specyałów węgierskich

Kiefer Leo, Késmark
(Węgry).

Tow. opieki nad wychodźcami

„Opatrzność"

w **Krakowie** ul. Pawia nr. 2 **udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.**

Do listu dołączać markę na odpowiedź.

Wina

do Mszy św. dostać można u ks. Petra Kraweczа w Hannszowcach p. loco Szepes megye. Węgry.
Stołowe wino od 50, 60, 70, 80 hal. i 1 kor. litr.
Tokaj samorodny od 1, 1.30, 1.60, 2, i 3 kor. litr.
Tokaj słodki „Assu" 5, 6, 7 k. litr.

W redakcyi „Prawdy"
Kraków, ulica Kanonicza 7

jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Święty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena książki tej wynosi **27 centów z przesyłką.**

Kto sobie życzy

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: **płótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, drelichy** zapały, **chustki** do nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka** i **zefiry** kolor. na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, kace** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe, ciepłe na zimę, **sukna, ladany, kamgarny** wełniane, **szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunk., niech zażąda próbek i cennika ilustrow. które wysyła darmo

Józef Bajgrowicz, tkacz
w Korczynie obok Krosna
pod Opatrznością.

!!! Wspierajmy przemysł krajowy !!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe,** zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca:

Wawrzyniec Barut, tkacz w Korczynie
koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO ROZNYCH CELOW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale z także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.
Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprz. teatru miejskiego
Filie we wszystkich większ. miejscowościach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA" są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Kancelarya adwokata
Dr. Mikiewicza
w Krakowie ul. Warszawska 4
załatwia sprawy sądowe, polityczne i skarbowe.

Za nadesłaniem przekazem kwoty
K. 1.60
wysyła franko
księgarnia katolicka
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon nr. 708

elegancką książeczkę prześlicznie sprawną w niebieskie płótno angielskie ze srebrnemi liliami pod tyt.:

Klejnot panien chrześcijańskich
czyli
Święte panieństwo.

Z włoskiego języka przełożył O. Andryjan Osmołowski, Bernardyn. Za nadesłaniem K. 6.60 przesyła się franko 5 takich książek; zaś kto nadeśle 12 Kor. otrzyma 11 książek i przesyłkę opłaconą.

120 sztuk drzewa budowlanego

ciesanego, które z tąd sprowadzić można wodą lub koleją — sprzada za 450 złr 180

Józef Miszulski
w Maszynie ul. Kolejowa

Stassfurcka sól potasowa

zawierająca 40% czystego potasu jest

pod wszelkie zasiewy ozime

najlepszym i najtańszym nawozem potasowym na wszelkie grunta, gdyż podnosi plony, poprawia jakość ziemiopłodów, użyźnia wszelkie gleby, łąki, koniczyska i pastwiska.

100 kg. stassfurckiej 40% soli potasowej zawiera więcej blisko 5-krotną ilość potasu w stosunku do kainitu kałuskiego, a przez zaoszczędzenie blisko 5-krotn. kosztów dowozu i pracy połączonych z użyciem kainitu kałuskiego, wypada w 40% stassfurckiej soli potasowej jeden kilogram potasu taniej jak w kainicie kałuskim.

Stassfurcką 40% sól potasową stósuje się w każdym czasie, zaś kainit na kilka miesięcy przed siewem.

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach, Lwów, ulica Kościuszki nr. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo.

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K. 4.60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, **wspaniale złocony** i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo **ozdobnym złoconym łancuszkiem** i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryg. plombą. Cena tylko kor. 4.60, 3 sztuki kor. 12.90. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posreb. kor. 3.75, 3 sztuki kor. 10.25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko.

Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68/12.

Bogato illustr. cenniki przeszło 2.000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.



Harmonika z 8 klawiszami 1.45 złr., z 10 klawisz. pięknie wykonana złr. 2.45, w dużym formacie z 10 klawisz. i 2 rejestrami złr. 3.50, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej macicy złr. 4.80. Skrzypce ze smyczkiem pięknie wykonane złr. 2.95, w lepszym gat. złr. 3.70, najl. złr. 4.60 misternie wykon. złr. 7.75.



Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarm. i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY**. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60**, — opakow. darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzyi i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, apt. pod Aniołem stróżem, PREGRADA obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

Najtańsze środło nabycia wyrobów tkackich.

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane **płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości,** *Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.* poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych

pod opieką św. Józefa

Antoniego Baruta w Korczynie obok Krosna.

Próbki wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

Papier listowy

z przepięknymi obrazkami i wierszami

oraz napisami:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Serdeczne pozdrowienie!

Bóg z wami!

Teczka: 5 arkuszy i 5 kopert 14 hal. (7 ct.), 3 teczki 36 hal. (18 ct.) z przesyłką.

Do nabycia w Administracyi „Prawdy“, Kraków, Kanonicza l. 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub marki w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Smierć muchom.



Muchy znakomita karmadla kur.

W przeciągu 20 do 30 minut nie masz much w stajni. Każdy gospodarz miłujący swój dobytek, powinien się zaopatrzyć w

„Smierć muchom“.

Sposób użycia łatwy. Uskutecznić każda osoba. Wytrwa kilka lat. Niepowodzenie wykluczone. Do użycia także w minszkaniach.

Wysyła opłatnie za zaliczką **5** koron **50** halerzy.

P. Berta Neumann w Makowie.

Dokładny sposób użycia załączony.



Męskie Ankr. Remont. z port. Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem i orłem polskim, piękn. wykonane złr. 1.95 lepsze b. dobrze idące złr. 2.35.



Zegar z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami złr. 1.70.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i tow. muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądziela.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

WIELKI ZJAZD.

Bardzo już dawno nie widziano tak wspaniałego i bogatego pocztu, złożonego z najzacniejszych panów koronnych, jaki w Lutym roku 1515 wyruszył z Krakowa. To też mieszkańcy miasta wylegli tłumnie na ulice, cisnęli się do okien, ba nawet dachy roiły się od ciekawego ludu. I nie dziw, nie prędko zdarzyć się mogła sposobność widzenia króla jegomości, w otoczeniu tylu znakomitych dostojników, którzy najpierwsze trzymali urzędy i najpierwsze miejsce zasiadali przy Zygmuncie I, zwanym Starym.

Król jechał na siwym tureckim bachmacie; a znać w daleką wybierał się podróż, bo zdala toczyła się jego kolasa, i kilka innych kolebek. Nie wszyscy bowiem jadący przyzwyczajeni były do konia, niewojenna to wyprawa, mogli więc sobie odpocząć, nienawykli do takich trudów dostojnicy kościoła, biskupi: Piotr Tomicki, Jan Lubrański i Maciej Drzewiecki, jadący z wielką powagą tuż obok króla. A od nich zaraz oko się rwie do Andrzeja Tęczyńskiego, wielkiego wojewody, oraz Mikołaja Firleja i Mikołaja Radziwiłła, których rycerska postawa i rycerskie czyny napełniały zawsze otuchą serca. Wreszcie tuż obok siebie jechali Krzysztof Szydłowiecki, kanclerz koronny, i Stanisław z Chodcza marszałek wielki koronny. Ci dwaj mimo tłumu i gwaru wiodą ze sobą ożywioną rozmowę, a z wyrazów dolatujących znać, że nie o bagatelę im idzie.

— Wszelkie konszachty z Habsburgami mogą nam tylko wyjść na krzywdę i upokorzenie! — mówił ponuro marszałek.

— Któż tam może wiedzieć o jakich konszachtach, nasz pan jedzie do brata do Presburga — odrzekł spokojnie Szydłowiecki.

— Nie braterskać to miłość do Władysława, króla czeskiego i węgierskiego, ino ludzkie namowy tę podróż sprowadziły; oj! biada Rzeczypospolitej, jeżeli dla marnego tytułu chcą jej sprawy we wrogie oddać ręce! — rzekł porywczo pan z Chodczy.

— Mości marszałku koronny, niewczesne wasze przymówki; nikt, o ile wiem tytułu od cesarza nie otrzymał, a jeżeli chcecie wiedzieć, to ja sam doradzałem tę podróż i sojusz z cesarzem Maksymilianem; sojusz ten może tylko splendoru naszemu państwu i powagi u innych przyczynić.

— Nie trzeba nam cudzego blasku, bo go mamy swojego dosyć w szabli naszych rycerzy, a powadze monarchy — odparł marszałek. — Habsburg siła obieca, a powoli przymknie się do Czech i Węgier, aby i na nas lwią łapę położyć; lepiejby nam z Czechem i Węgrem przeciw niemu, niż z nim trzymać — dodał po chwili jakby do siebie.

— Tak każdy sądzi, jako mu rozum dyktuje — rzekł z przekąsem Szydłowiecki i zamilkł.

— Byleby tylko tym rozumem nie przemędrkował! — rzekł marszałek przez zęby i rozpoczął głośno:

„Pater noster etc“.

— Ino wam też pacierze odmawiać, a nie w sprawy Rzeczypospolitej się mięszać — mruknął kanclerz i jechał już dalej w milczeniu.

W Presburgu wyszła deputacya do bram miasta, wszyscy przyjaźnie przybywających witali, a Szydłowski z dumą spoglądał, stojąc przy królu, jakby chciał temu powiedzieć:

— Patrzcie, to ja sprawiłem tę podróż, przezemnie tyle rozkoszy.

Wyjechał też i sam król Władysław naprzeciw brata; strojny był orszak jego, a chociaż panowie węgierscy kochają się w przepychu, nie ustępował im w niczem poczet otaczający naszego Zygmunta. Wspaniałości jednak całej jeszcze nie rozwinięto, chowając ją na najważniejszą chwilę przybycia cesarza.

— Bracie mój, a najjaśniejszy królu miłego mi zawsze narodu — rzekł Władysław, witając Zygmunta — wdzięczen ci jestem za przybycie, idzie tu bowiem o los moich dzieci, ba i całego państwa, a głowa moja już stara potrzebuje rady.

— Głować wasza ukochany bracie, a miłościwy królu pobratymczych nam ludów, ma zdrowy i wytrawny sąd — odrzekł Zygmunt — ależ zawsze dwie głowy to nie jedna a swoją wam służę, jako brat po krwi, a jako sprzymierzeniec waszego państwa i przyjaciel.

— Cesarz niemiecki Maksymilian I, potężny pan, dzierży on całe Niemcy, ba i na hiszpańskim tronie syna swego osadził; wielki to głowacz i polityk niepospolity, chce z nami przyjaźni...

— Trzeba to będzie dobrze rozważyć — przerwał bratu Zygmunt — a do rady wezwać najprzedniejszych panów waszych i naszych.

I potarł ręką po oczach, jak to zwykle czynił, gdy miał jakąś myśl niepewną, a frasobliwą.

Tak rozmawiając, przybyli do zamku, gdzie czekała ich uczta, gęsto przeplatana tokajem. Przy ucztach i turniejach znowu czas przyjemnie schodził, a tymczasem szli posłowie od cesarza Maksymiliana z coraz nowemi poleceniami, bo co jeden przyjechał, to za nim dążył drugi, a wszyscy przypuszczani byli przed oblicze królewskie. Inni też panowie z posłami radzili, bo jeszcze pierwej niż sami monarchowie, bo oto jakoś w początkach czerwca 1515 roku zjechał do Presburga Kuspianin, starosta wiedeński i wprost kazał się prowadzić do dworca, przez kanclerza polskiego, Krzysztofa Szydłowieckiego, zajmowanego.

Późnym to już było wieczorem, w Presburgu, mimo zjazdu, mało już ludzi było na ulicach, a w oknach prawie wszystkich domów zagasło. Nie było go i w dworcu, zajmowanym przez pana kanclerza, tylko pachołek czuwał przy bramie i na pierwsze stuknięcie młotka o furtę zerwał się i pytał:

— Hasło?

— „Principis“ — odpowiedział przybyły.

Pachołek otworzył pospiesznie furtę, przybyły zsiadł z konia, rzucił lejce luzakowi, toż samo uczynili dwaj jego towarzysze i kazawszy konie odprowadzić na kwaterę, dla siebie przygotowaną, weszli w podwórzec domu Krzysztofa. Tutaj zaraz jakby z pod ziemi wyrośli kancl... dworzanie, z niewielkiemi pochodniami, którzy z należnemi pokłonami i uszanowaniem przeprowadzili posła cesarskiego, starostę wiedeńskiego Kuspianina, przez ciemny podwórzec i sień słabo oświetloną, gdzie oczekiwał go sam wielki kanclerz i

z niezwykłą atencyą do komnaty, zaledwie czterema jarzącemi świecami oświetlonej, wprowadził. Towarzysze zaś starosty do innej obok dyskretnie się usunęli, zostawiając obu dostojników w poufnej naradzie.

Już pierwsze kury piały, a dwaj panowie żywą ze sobą wiedli rozmowę, czyli raczej Kuspianin żywo coś opowiadał, gestykulując i wodząc palcem po rozłożonej mapie, a kanclerz Szydłowiecki skąpemi tylko odpowiadał słowy. Z natury był małomówny i zamknięty w sobie, a teraz znać wywody cesarskiego posła mocno go zajmowały, bo zmarszczywszy czoło i wytężywszy sokole oko, pilnie słuchał słów Kuspianina, wodząc wzrokiem po rozłożonej mapie.

Kuspianin za to mówił ciągle, aż cały był prawie w potach; od czasu do czasu zwilżał sobie usta stojącą w złotym puharze małmazyą, a wychyliwszy go do dna, zawołał:

— Za wasze zdrowie, mości wielki kanclerzu koronny przy królu polskim, Zygmuncie I, a nam wielce miłościwy principis Sacri Imperii*), bo ten tytuł nadaje wam nasz pan i cesarz Maksymilian I, a jako przez moje usta wieść wam tę kazał donieść, tak we wszem państwie każe to ogłosić, a dyplom książęcy wam przyśle.

— Hołd i dzięki najwyższe najmiłościwszemu panu waszemu, a mnie wielce łaskawemu cesarzowi wszech Niemiec Maksymilianowi I; ale choć miły mi jest ów tytuł i dyplom przez niego nadany, wszelako tytułem tym ozdabiać się i wołać nie będę — rzekł poważnie Szydłowiecki.

— Jakto, odrzucacie łaskę cesarską, zrywacie układy, mości kanclerzu? — zapytał żwawo Kuspianin.

— Nie odrzucam łaski cesarskiej, a układów nie zrywam — jakom rzekł, głos podniosę przed panem moim, a królem Zygmuntem I gwoli wyprawy do Wiednia i sojuszu z wielkim cesarzem, ale ozdobić się tytułem mi nadanym nie mogę, boć nie dla tytułu, ino dla dobra rzeczypospolitej miłościwego króla do tego sojuszu namawiać będę.

— Aa! czołem przed taką spartańską cnotą! — rzekł z uśmiechem nieco szyderczym poseł cesarski, i wyciągnął dłoń do kanclerza, mówiąc:

— A więc jutro przed obliczem waszego monarchy i jego brata, króla węgierskiego, na was liczyć mogę?

— Jam raz rzekł, słowa nie cofam, bo jakom mówił, pragnę w tym sojuszu i amicyi widzieć dobro Rzeczypospolitej — odrzekł mu kanclerz.

Tymczasem w komnatach królewskich siedzieli obaj bracia, Władysław i Zymunt, i wiedli rozmowę z wielkim kanclerzem. Szydłowiecki, tak skąpy zwykle w słowa, obecnie całym potokiem je wylewał.

— Podróż waszych miłości do Wiednia na zaproszenie cesarskie doda splendoru waszym domom, a u nieprzyjaciół stanie w potęgę. Już wtedy ani pogański Turczyn, ani żaden nieprzyjaciel od wschodu czy północy nie będzie śmiał ku nam wystąpić. Z połączenia zaś takich dwóch potężnych domów, jak Jagielloński i Habsburski, wypłynąć może wielka potęga, która stojąc na czele powierzonych im ludów, zapewni spokój i szczęście. Wierzajcie mi najmiłościwsi monarchowie — rzekł wreszcie, przyklękając na jedno kolano przed siedzącymi — że tylko miłość ku waszemu rodowi i szczęście powierzonych wam narodów słowa mi te dyktują.

— Wierzymy wam, wierzymy, mości kanclerzu — rzekł dobrotliwie Zygmunt — tem więcej, że tak brat mój a król węgierski jako i ja długośmy nad tem rozważali...

— I do Wiednia wyruszyć postanowili — dodał Władysław — a przeto i posła cesarskiego przyjąć nam się godzi.

Po tych słowach powstali obaj monarchowie, a dobrym humorem i łaskawem obejściem udarowali i Kuspianina i wszystkich, co z nim przybyli.

Wkrótce też z Presburga wyruszył liczny orszak panów węgierskich i polskich, otaczających monarchów swoich. Dnia 17 lipca wjechał ów poczet do Wiednia, zadziwiając mieszkańców swojem bogactwem i przepychem. Piękny był dwór Władysława węgierskiego, lecz piękniejszy jeszcze Zygmunta I, otaczało go bowiem 2000 koni, a bogactwo rynsztunku, makat, któremi okryte były te konie, oraz przepych ubrania polskich panów, mógł wprawić w podziw cesarską stolicę.

Maksymilian też przesadzał się w przyjęciu, otaczali go książęta: bawarski, meklemburski, oraz posłowie hiszpański i angielski, mający być świadkami zawartej między cesarzem a królami węgierskim i polskim przyjaźni. Cesarz umiał sobie zjednać szczerych i otwartych Jagiellonów, którzy w podyktowanych układach sojuszu czyli traktacie wiedeńskim roku 1515 tylko samo dobro widzieli.

Traktatem zaś tym uradzono małżeństwo Ludwika, królewicza węgierskiego, a syna Władysława z Maryą, wnuczką cesarską, oraz wnuka cesarskiego Ferdynanda i dziedzica korony czeskiej z Anną, siostrą Ludwika. Prócz tego Maksymilian przyjmował Ludwika za syna, wprowadzając go do rodziny Habsburgów. Obwarował sobie jednak, iż gdyby Ludwik zeszedł bezpotomnie, korona czeska i węgierska przejdzie na Annę, a temsamem na męża jej Ferdynanda.

Nikt z panów węgierskich, czeskich lub polskich na ten ostatni warunek nie zwrócił uwagi, cieszono się teraźniejszością i pokrewieństwem z Habsburgami, cieszono się przedewszystkiem przepychem, z jakim odbył się obrzęd zaślubin dnia 29 lipca 1515 w kościele św. Szczepana i z sercami przepełnionemi radością wracano do domów.

Powrócił i Zygmunt z całym orszakiem w sierpniu do Krakowa i wprędce się przekonał, że wpływ, jaki miał na Węgry i Czechy, całkiem utracił. Potęga jego tym traktatem nietylko się nie wzmogła, lecz osłabła, a Habsburg, przyrzekający pomoc w razie wojny, zręcznie się od tego przyrzeczenia wyłamał.

Wkrótce umarł Władysław węgierski, Zygmunt jako głowa Jagiellonów miał prawo doradcy wobec jego następcy młodego Ludwika; i tutaj jednak Maksymilian wziął górę, a gdy tenże Ludwik zginął w walce z Turkami pod Mohaczem dnia 28 sierpnia 1526 roku, nie zostawiwszy następcy, Czechy i Węgry na mocy nieopatrznego wiedeńskiego traktatu z 1515 roku, dostały się pod panowanie Habsburgów i dotąd pod ich rządem pozostają. Smutna więc była na razie uciecha.

*) Książę świętego cesarstwa.

O SERCU.

I.

Dusza i serce tak są ściśle złączone, iż zdaje się czasem, że nie ma między niemi różnicy, i że ludzie jednej rzeczy dwa odmienne nadali imiona; w mowie, w pisaniu, każdy je mięsza razem; jednak po chwili zastanowienia się, rozróżnić je łatwo. Dusza cnót jest matką, serce uczuciom życie dało; dusza godnemi nas kochania czyni, serce kochać nas uczy: duszy winniśmy szczęście; sercu, sposoby jak go używać; pierwsza mocy, wytrwania potrzebuje, bo nieustannie działa; drugie czułości i dobroci, bo nieustannie kocha. Dusza jest doskonalsza, serce powabniejsze; piękna dusza zdaje się, iż żadnemu nie podpada błędowi, serce najlepsze omylić się może.

Dobroć, czułość, delikatność, szczerość, te są serca przymioty. Wszystkie za daleko posunięte, złe skutki sprawiają. Dobroć przeistacza się w słabość, czułość w uniesieniu, czyli w fałszywy sposób widzenia i czucia każdej rzeczy, delikatność w obraźliwość, a szczerość w grubijaństwo. Powierzyć rozsądkowi staranie kierowania sercem, jest to jedyny sposób zachowania go w obrębach potrzebnych do szczęścia.

Któż jest w stanie opisać dobroć! Dobroć! to najpiękniejsze uczucie! cnotą bowiem nazwać jej nie można, bo człowiek tak jest niedoskonałym, iż każda prawie cnota niejakiego wysilenia potrzebuje, i aby być wypełnioną, od niego ofiar wymaga; nic zaś łatwiejszego jak dobroć; serce, w którem mieszka czyniąc dobrze, kochając nawet swoich nieprzyjaciół, ulegając wszystkim, zapominając urazy, ledwie że wie, co czyni; działa bez zastanowienia, idzie tylko za własnem natchnieniem. Dobroć jest prawdziwym promieniem doskonałości Boga, na całą naszą osobę, na całe życie światło szczęścia rzuca. Ona nas przyjemnymi czyni w domowym pożyciu; ona nas kochać każe; każdego człowieka jest wdziękiem. Bez niej cnota ani tak powabną, ani doskonałą być nie może; główną kobiety ozdobą, jedną jest z najpiękniejszych zalet mężczyzny.

Jednak chociaż dobroć tak zachwycającym jest darem, przecież nadużytą być może i wtedy w słabość się zamienia. Zbytnie uleganie i spuszczanie się na zdanie drugich, zbytnie pobłażanie i łatwość w przebaczeniu, sądzenie drugich podług siebie, wszystko to może być niebezpiecznym skutkiem za daleko posuniętej dobroci. Moc i stałość charakteru koniecznie jest potrzebną. Za osobę słabego charakteru nigdy ręczyć nie można; podobna do giętkiego wosku, taką przybiera postać jaką jej kto nadać zechce, i z najlepszemi skłonnościami często cała jej cnota od osób, z jakiemi przestaje, od okoliczności, w których się znajduje, zależy. Staraj się więc nadać pewną tęgość dobroci twojej; niech rozsądek kieruje nią zawsze. Nikomu nigdy nie daj sobie ubliżyć; kto siebie szanować nie umie, ten nigdy szanowanym nie będzie. Źle zapewne cenić się nadto, ale źle także, zamało mniemać o sobie. Każdy człowiek w głębi serca zna doskonale swoją wartość, i im mniej z siebie kontent, im trudniej siebie ułudzić może, tymby więcej zwieść chciał drugich; a im więcej w sobie widzi przymiotów, tem go mniej zdanie ludzkie obchodzi. Oczami prawdy patrz na siebie; oddawaj sobie pewną sprawiedliwość, a zapewne oddaną ci będzie.

O każdej rzeczy, a szczególniej w okolicznościach wielkiej wagi, zawsze miej własne swoje zdanie; nie przybieraj go bez zastanowienia, ale gdy się o jego rzetelności raz przekonasz, nie odmieniaj go już nigdy; obstawaj przy niem ze słodyczą, czyń wszystko, co będzie w twojej mocy, aby według niego postępować; a jeżeli wyższe rozkazy przeciw niemu działać cię zniewolą, możesz uledz przewadze, a dla tego w duszy nie odmienić zdania. Niektórzy ludzie uporem zowią podobne wytrwanie, ja zaś je pięknem nazwiskiem stałości charakteru mianuję; a ta stałość, kiedy jest dobrze zrozumianą, szacunek wszystkich, nasz własny, i szczęście nam jedna.

Pobłażać drugim, przebaczać urazy, jest zapewne najpiękniejszą własnością dobroci; jednak i w tem miarę zachować potrzeba. Sławny jeden autor francuski powiedział słusznie, że kto występkom pobłaża, spisek przeciw cnocie knuje. Żałuj więc występnych, ubolewaj nad ich losem, radź im, jeżeli możesz, ale nie pobłażaj im nigdy.

(Z „Pamiątki po dobrej matce" Kl. Tańskiej.)

Okręt napowietrzny hrabiego Zeppelina.

Od 30 lat pracuje hrabia Zeppelin, Wyrtemberczyk, nad zbudowaniem doskonałego okrętu napowietrznego, pędzonego przez małe maszyny (motory), a zdolnego do jazdy w powietrzu w każdej wysokości i w każdym kierunku, nawet przeciw wiatrom. Zeppelin strawił nad swojem wynalazkiem najlepsze lata i wydał na próby i na budowę 4 okrętów rozmaitych rozmiarów znaczną część majątku, sprzedawając niektóre zamki i obszary. Parlament niemiecki uchwalił tego roku około 2 miliony marek (niespełna milion rubli, 2½ miliona koron) na zakupienie jego okrętów i wynalazku, jeżeli Zeppelin złoży próbę według żądania władzy państwowej. Jako próbę żądała władza od Zeppelina, aby pojechał z Mancel (nad jeziorem bregenckiem) do Moguncyi i z powrotem, pozostając w podróży przez 24 godzin w powietrzu. Podróż ta odbyła się w tych dniach i udała się prawie zupełnie. Zeppelin dotarł do Moguncyi i wracał przez Sztutgart do domu. Z powodu uszkodzenia maszyn dwa razy przerwał podróż, lecz po naprawie szkody wyruszył dalej. Zapał ludności niemieckiej wszędzie, gdzie Zeppelin przejeżdżał, był niesłychany. Podczas powrotu z Sztutgartu do Mancel spuścił się Zeppelin po raz trzeci w Echterdingen, gdyż jego okręt stracił za wiele gazu. Sprowadzono czemprędzej gaz i napełniano balon, gdy, w tem nagle zerwał się wicher i wyszarpnął z ziemi kotwicę, do której okręt był przymocowany. Wicher uniósł okręt w górę, wraz z żołnierzami, którzy balon trzymali podczas napełniania go gazem. Prócz tego nastąpił wybuch benzyny w jednej z maszyn i cały okręt spłonął. Kilku ludzi odniosło pokaleczenia. Nieszczęście to poruszyło naród niemiecki do żywego. W trzech dniach zebrano blisko 2 mil. marek jako dar narodu dla hrabiego Zeppelina. Rząd

niemiecki uważając próbę niejako za złożoną, wypłacił Zeppelinowi tymczasem pół miliona marek na budowę nowego (piątego) okrętu. Okręty Zeppelina zbudowane są z lekkiego metalu, zwanego aluminium, który się wyrabia z gliny za pomocą elektryczności, balony zaś z jedwabiu.

Z ZIEMI ŚWIĘTEJ.

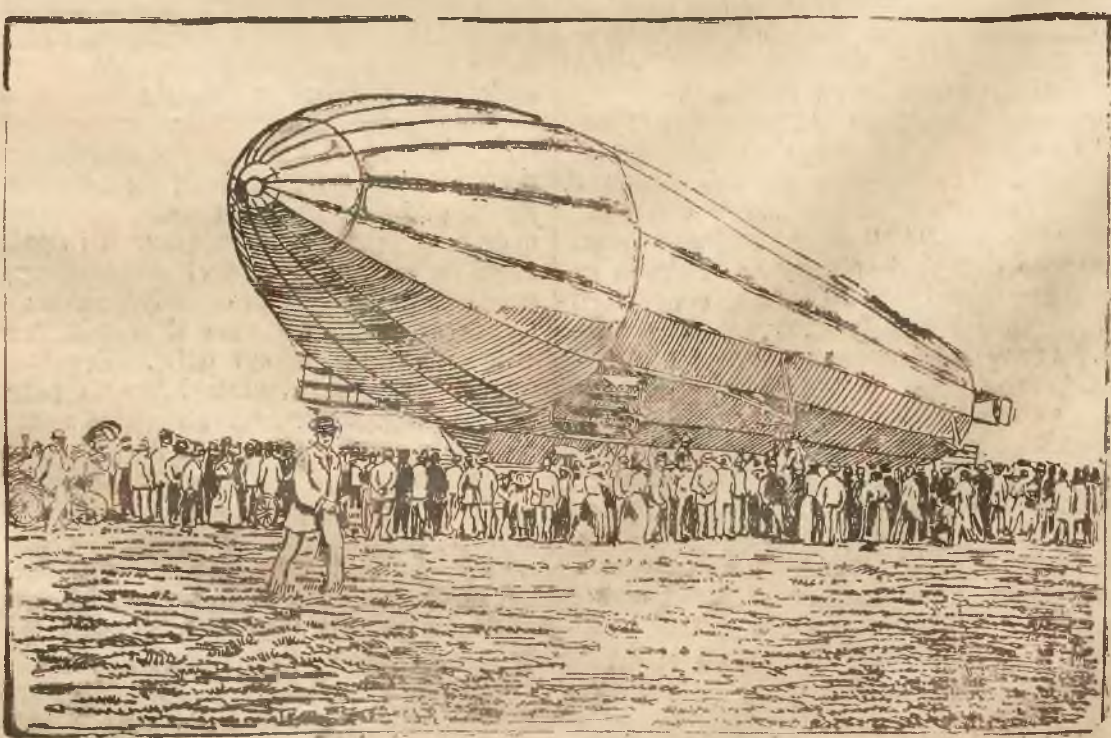
(Urywki z pamiętnika podróży.)

„Słońce zachodziło, gdym ujrzał przed sobą miasto wielkiej pamiątki — Nazaret. W głębi doliny rozkładało się ono naprost przede mną po dwóch bokach podgórza. Koń był zmęczony, a jeździeć pragnący, aby obraz ujrzany pozostał na zawsze w jego pamięci, odbity na jej tle tak, jak oglądały go teraz oczy: więc posuwałem się powoli, między oliwnemi i figowemi drzewami, między płotami potężnych kaktusów, a miasto ukazywało mi białe, wdzięcznie ugrupowane domy, ponad któremi strzelały wysoko w górę bombiaste wieże cerkwi greckiej, wysmukły minaret meczetu tureckiego i mury klasztoru katolickiego Franciszkanów. Ostatnie blaski dnia zaczęły gasnąć w chwili, gdym stanął u bram miasta, które, jak wszystkie miasta wschodnie, więcej obiecuje widokiem swym wśród wspaniałych obrazów natury, niż potem daje, gdy się w ulice zagłębi.

Wszystko tu jest przez niepojętą zachowawczość jak gdyby skamieniałe od wieków i gdy podróżnik spotka się gdzie z grupą kobiet, naprzykład u źródła, gdzie wodę czerpią, zobaczy postacie, które mu ewangeliczne niewiasty, Marye lub Marty przypomną. Rysy, kształty tesame: wysokie, proste, silne postacie, o regularnych liniach, często bardzo pięknej twarzy, z której patrzą duże, mądre, spokojne oczy ciemne, mówiące patrzącemu o wielkiej sile ich ducha. Włosy mają bardzo bujne i długie, noszą je zaplecione w warkocze, które na plecy spadają, ale chrześcianki nakrywają jeszcze głowy welonem takim zupełnie, jakim malarze okrycie głowy Najświętszej Panny czynią. Pasy ich i tuniki są, zwłaszcza w dni świąteczne, z barwistych, jasnych materyałów. Już w VI wieku wysławioną była piękność kobiet z Nazaretu, co pobożny pielgrzym przypisywał szczególnej łasce Matki Boskiej. Już dziećmi są one bardzo ładne i wesołe, bardzo grzeczne, układne, co jest skutkiem szkół misyjnych, szczególniej zajmujących się dziewczętami, których położenie w rodzinach arabskich jest o wiele niższe, niżeli chłopców. Tylko urodzenie syna bywa tu witane radośnie. córkę uważają za niepotrzebnie ciężary rodziny powiększającego członka i zwykle obchodzą się z nią surowo: dlatego może Arabka, żyjąca od dzieciństwa w poniżeniu, ma taki smętny, tęskny wyraz swoich pięknych dużych oczu, które przez łagodną słodycz spojrzenia mimowoli za serce chwytają. Wielkiem jest szczęściem dla biednej tej istotki młodej, gdy się dostanie do szkoły, które tu utrzymują wszystkie trzy wyznania chrześciańskie: katolickie, greckie i protestanckie. Nazaret liczy sześć tysięcy mieszkańców, niemal wyłącznie Arabów.

Cały pierwszy dzień pobytu mego tutaj poświęciłem wyłącznie zwiedzaniu miejsc historycznie świętych. Byłem też i w synagodze, którą tradycya miejscowa uważa za bardzo starożytną, najstarszą budowlę w mieście — tę samą, w której według Ewangelii św. Łukasza Chrystus bywał; chłopięciem mędrców słuchał i sam nauczał.

Przecież nazajutrz chciałem poznać żywe życie, które się tu, na tym starożytnym gruncie wielkiej przeszłości, obecnie rozwija. Z pierwszym brzaskiem słońca, jak wogóle na Wschodzie, budzi się tu ono w sposób przecież, który ani wdzięcznym ani poetycznym bynajmniej nie jest. Ledwo że pierwszy promień różowego jeszcze światła draśnie naj-



Okręt napowietrzny hrabiego Zeppelina

wyżej strzelający tu w górę minaret tureckiego meczetu, wnet jedyni stróże nocni miasta, niezliczone sfory psów, które można nazwać dzikiemi, bo bezpańskie są, nienależące do nikogo i żywiące się własnym przemysłem, jak we wszystkich miastach Wschodu — zaczynają na pobudkę wyć i szczekać tak, że i ludzie zbudzić się muszą. Najpierwszemi istotami ludzkiemi, które się na ulicach ukazują, są kobiety, w szafirowych, czerwonych, pomarańczowych osłonach głowy, które tu tak na czoło spadają i są koło twarzy i szyi udrapowane, że głównie oczy tylko błyszczą, a te ich różnobarwne osłony rozweselają oko i miastu zaraz z rana dają oryginalny wygląd. Kobiety te zbierały dnia poprzedniego gałęzie w lesistych wąwozach gór i śpieszą teraz do miasta, aby je sprzedać, zasiadają na rynku i znużone oczekują w cichości na kupujących, których nigdy nie braknie.

Kobieta wschodnia jest wogóle cicha i, powiedzieć można, pokorna, zgadzająca się łagodnie ze swojem podrzędnem położeniem i uznająca w mężczyźnie pana. Zaraz też licznie przybywający nabywcy drzewa dają to poznać po sobie, a rynek zaludnia się z każdą chwilą coraz to innemi postaciami, ciekawemi dla oczu Europejczyka, którego wzrok spotyka coraz to nowe, nieznane sobie typy.

Pasterze przepędzają stada swoje przez rynek z nawoływaniem tak głośnem, jak gdyby to się działo gdzieś wśród pastwisk samotnych, a nie w mieście i o tej porze, w której większość mieszkańców może spać jeszcze. I zdają się też oni pełnić rolę pobudki i capstrzyka miejskiego, bo zaraz wkrótce rozmaici przekupnie zaczynają rozkładać się na rynku, kłócąc się pomiędzy sobą zapamiętale a wysławiając zarazem doskonałość towaru, na który chcą zwabić kupca. Piekarze, nosiwody, owocarze przeciskają się ze wschodnią zręcznością wśród tworzącej się już ciżby, która zdaleka ukazuje wzrokowi patrzącego tylko białe turbany i czerwone fezy, a Europejczykowi trudno jest wyobrazić sobie, jaką jest przy tem wymiana obustronna wyzywań, pogróżek najrozmaitszych, bo mieszkańcy Nazaretu są podziśdzień tak niespokojnej natury, jak za historycznej przeszłości Palestyny, gdy Nazarejczyk znaczył łamiącego prawo gwałtownika. Ale te arabskie, po większej części wysokie, smukłych kształtów chłopy z bosemi nogami, rozprawiają się między sobą tylko na języki, używając ich przecież z taką szybkością i razem zaciętością, że Europejczyk stawa odurzony i lęka się co moment rozlewu krwi, do którego przecież nie przychodzi. Plac rynkowy i wychodzące nań ulice stają się tymczasem widownią innego ruchu i innych obrazów życia wschodniego: wynoszą się tu i ustawiają stragany, warsztaty, bo na Wschodzie wszelki rzemieślnik pracuje na ulicy, przeciskają się przez tłum obładowane wielbłądy i osły, których ryczenie odzywa się razporaz wśród wrzawy zmieszanych głosów i sztukań najrozmaitszych, gdy tymczasem owe psy, nienależące do nikogo, zuchwale przeciskają się między nogami ludzkiemi, szukając sobie łupu do upolowania, co dokonywa się nieraz w zadziwiający Europejczyka sposób, gdy taki pies chwyta zpod ręki ludzkiej jakąś sztukę drobiu, porywa i unosi jakiś kawał mięsa, z którym w tłum uchodzi.

Po bokach rynku, po rogach ulic oko spotyka grupy malownicze, jakich nie brak nigdy żadnemu z miast wschodnich. Żebracy: sędziwi starcy w turbanach, w zawojach, siedzą na ziemi po kilku i wzywają miłosierdzia ludzkiego, lecz tym starość odbiera żywnoś wschodnią, a choć i oni wzywają litości ludzkiej głośno, ale jest w tym głosie starości jakaś konieczna przeciągłość i smętność, która daje ich natrętnej prośbie nutę wzruszającą. Jest między niemi mnóstwo ślepców i stanowi to jedną z klęsk miejscowych — ślepota rozszerzona w sposób, jakiego się nie spotyka nigdzie.

Przypisują to szybkim zmianom pogody i oświetlenia tak, jak i zabobonowi, przez który Arabki po-



Budynek dla obrad generalnego zjazdu katolików niemieckich w Dyseldorfie.

Katolicy w Niemczech łączą się silnie ku obronie i nauce. Posiadają doskonałą organizacyę która od dziesiątek lat co rok lub 2 lata urządza generalny zjazd po rozmaitych miastach. Tego roku od 22 do 29 sierpnia odbędzie się zjazd w Dyseldorfie nad Renem. Tam postawiono kosztem 65 000 m. (32 000 rubli, 80 000 koron), rozległy budynek 90 metrów długi, 18 metrów wysoki a 42 metrów szeroki w stylu byzantyńskim, z 8 kopułami, których główna ma 33 metrów wysokości, w której zmieści się do 15 000 uczestników.

zwalają muchom obsiadać jak najgęściej małe dzieci z tej racyi, że je to osłania przed urokiem złego oka. Już-to zabobonność tego ludu jest nieopisana, podobnie jak i zachowawczość. Naruszyć zwyczaj, zaprowadzić jakąś zmianę w sposobie życia, jest u Arabów czemś, co odpowiada grzechowi przeciw przeszłości, pojętej w jej zwyczajach i obyczajach religijnie, i z tej to przyczyny spotyka się wśród tych śniadolicych synów pustyni rzeczy, które się zdają być obrazami wziętemi żywcem z Biblii.

Wracając do żebraków, należy dodać, że nie spotyka się nigdzieindziej takiego, jak tu, miłosierdzia, bo religia Mahometa czyni człowiekowi z uczynków miłosiernych najpewniejszą furtę do nieba i jej wyznawca, gdy nie ma już nic do dania ubogiemu, nawet kilku suszonych daktyli, przychodzi biedakowi choć z posługą jakąś, naprzykład, poda niewidomemu rękę, aby go bezpiecznie wyprowadzić z zaułków, wśród których mógłby się łatwo zgubić. Ale cięższą, niż ślepota, klęską jest dla tych stron Wschodu trąd. Ci nieszczęśliwi, których dotknie, bojaźliwie, nieśmiało trzymają się na uboczu i tylko wyciągają do przechodnia miseczki, prosząc zcicha o jałmużnę, którą w ten sposób można im dać, nie dotykając się ich, nie zbliżając nawet zbytecznie. Trąd jest okrutną plagą tych okolic, o której już wiemy z ich dawnej historyi. W Jeruzalem jest wniesiony przytułek dla trędowatych, lecz jeden zakład taki snadź nie wystarcza, aby zgarnąć wszystkich, i nieszczęśliwi wiodą życie najokrutniej bolesne wśród cierpień i niedoli wszelkiego rodzaju, oddzieleni od reszty ludzi nieprzebitym murem wstrętu i obawą zarazy.“

ZDANIA I MYSLI

Bohdana Zaleskiego.

Bóg mocarz straszny! skinie jeno niech z wysoka,
A planeta bez śladu scześnie w mgnieniu oka.

—o—

Za jaką, taką miłość, za trochę jałmużny,
Śmiertelnikowi Pan Bóg już na wieczność dłużny.

—o—

Im wyżej, wyżej wzbijasz ponad ziemię ducha,
Tem większy cię napełnia spokój i otucha.

—o—

Pożądliwości ciała dopóty w nas drzemią,
Dopóki duch w gościnie kędyś ponad ziemią.

—o—

Ludzkość rychło się w ziemi żywcem już zagrzebie,
Bo zapiera się Paną swego, który w niebie.

—o—

Cywilizator z krzyżem w ręku, to mąż Boży —
Z iglicówką — to czarta syn, spuszczon z obroży.

—o—

Tylko przy białem świetle prawdziwej pokory
Ujrzysz we wnętrzu swojem prawdziwe potwory.

—o—

Walczmyż dzielnie, gdy życie ziemskie bojowaniem;
Im więcej blizn, tem śmielej przed hetmany staniem.

—o—

Każdy przedmiot maleje w oczach albo rośnie
Wedle tego, czy patrzysz wstrętnie czy miłośnie.

—o—

Przez wiek cały już nigdy bez zgryzot nie uśnie,
Kto młode lata swoje przemarnował gnuśnie.



Niemieckie koszary (kasarnie) w Pekinie.

Straszny pożar szerzył się przed kilku dniami w koszarach niemieckiego wojska w Pekinie. Morarstwa mają w Pekinie oddziały wojska, które strzegą pałaców poselskich. W koszarach był zapas amunicyi, która wskutek pożaru wybuchnęła. Kilka niemieckich żołnierzy z tego powodu poniosło śmierć lub ciężkie pokaleczenia, tak samo kilka francuskich żołnierzy, którzy przybyli z pomocą przy gaszeniu pożaru.

Nakładem redakcyi „Prawdy“, Kraków. — Czcionkami „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.